



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

9 (229)
czerwiec 2015
ISSN 1505-6317



Skarby skrajnych szufladek

str. 12–13

Uniwersytet Śląski
40-007 Katowice, ul. Bankowa 14
T: 32 359 22 11, E: elc@us.edu.pl
www.elc.us.edu.pl

ELC

English Language Centre

KURSY - ZAPISY

WSZYSTKIE POZIOMY

superintensywne - wrzesień

weekendowe

semestralne

całoroczne



PRZYGOTOWANIE do EGZAMINÓW

FCE CAE CPE
IELTS BEC ILEC
i innych

%

ZNIŻKI DLA
PRACOWNIKÓW
I STUDENTÓW
UŚ

DISCUSSION CLUB
English and Tea



- ✓ Warsztaty egzaminacyjne
- ✓ Egzaminacje próbne
- ✓ Spotkania z Native Speakerem

EXAMS

KET PET FCE CAE CPE
IELTS BEC ILEC TOLES
TKN PRINCE i inne

sesje egzaminacyjne w Katowicach
wersje: papierowa i komputerowa

Zapisy na egzamin
w wersji on-line
www.britishcouncil.pl





Gustawa Morcinka listy z piekła

str. 18–19

Foto: SHRP US

Polecamy

ROZMOWA

– [...] John Jackson, amerykański fizyk, pracownik jednego z najbardziej prestiżowych ośrodków badań nuklearnych w Albuquerque w stanie Nowy Meksyk, chciał zbadać, czym jest Całun. Poprosił o współpracę grupę kolegów z różnych dyscyplin badawczych z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych i zaprosił ich do siebie do Los Alamos. Mieli szczęście, bo trafili na wystawienie Całunu w roku 1978. Członkami grupy byli obywatele USA, ale jeśli chodzi o reprezentację wyznaniową, było kilku katolików, kilku członków Kościoła episkopalnego, czyli amerykańskiego Kościoła anglikańskiego, kilkunastu żydów oraz kilku przedstawicieli innych wyznań. Zespół ten przyjął nazwę The Shroud of Turin Research Project (STURP). Każdą dziedzinę wiedzy reprezentowało dwóch, trzech specjalistów, aby wykluczyć pochopność wniosków, a byli to naukowcy z „najwyższej półki”, pracownicy prestiżowych ośrodków, mogący pochwalić się nie lada osiągnięciami, łącznie z udziałem w programie tzw. gwiazdnych wojen [...]. – Rozmowa z prof. zw. dr. hab. Idzime Panicem.....str. 6–7

Skarby skrajnych szufladek.....str. 12–13
Gustawa Morcinka listy z piekłastr. 18–19

Wydarzenia

Nieparametryzowane fragmenty osobowości intelektualnej.....str. 8
Laur Studencki 2014.....str. 9

Badania naukowe

Nauka nie może stać w miejscustr. 14–15
Jo je tu stelastr. 16–17

Felietony

Zagubiony czas.....str. 27
Wielka iluzjastr. 27

Ponadto

Kronika UŚstr. 4–5
Filmowe laury rozdanestr. 10
Dla menadżerówstr. 11
Jeżeli przyjdzie prorok.....str. 20–21
Różne oblicza mistyki.....str. 22
Zatrzymany w kadrze czasstr. 23
Kierunek: południe.....str. 24
Dążąc do zrozumienia.....str. 25
O książkach i filozofii.....str. 26
Ślązak, czyli kto?.....str. 28
Harmonogram konkursówstr. 29
Wydawnictwo UŚstr. 30



Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora
ISSN 1505-6317

Stopka redakcyjna:

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora
ISSN 1505-6317

Okładka: galaktyka spiralna M51 / Fot. NASA, ESA, S. Beckwith (STScI), and the Hubble Heritage Team (STScI / AURA)

Redaktor naczelna: Agnieszka Sikora

Sekretarz redakcji: Tomasz Płosa

Współpracownicy: Agata Hajda, Małgorzata Kłoskowitz,

Wojciech Kowalczyk, Agnieszka Nęcka, Maria Sztuka

Felietoniści: Stefan Ośliżko, Jacek Kurek



Korekta: Katarzyna Wyrwas

Projekt graficzny: Łukasz Kliś

Rysunki: Marek Glowacki

Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska

Adres redakcji: ul. Bankowa 5, III piętro, pokój nr 6

40-007 Katowice

tel. 32 359 19 64

e-mail: gazeta@us.edu.pl

www.gu.us.edu.pl

Obsługa poligraficzna:

Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach

40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 11

e-mail: biuro@drukarch.com.pl

www.drukarch.com.pl

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiacji

i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się z

wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.

Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

Szanowni Czytelnicy!

8 czerwca po raz 47. obchodzimy urodziny Uniwersytetu Śląskiego. Gdy 1 października 1968 roku odbyła się uroczysta inauguracja I roku akademickiego w *Alma Mater Silesiensi*. Uczelnia proponowała kształcenie na kilkunastu kierunkach. Dziś katowicka uczelnia oferuje kształcenie na 72 kierunkach (studia pierwszego stopnia, drugiego stopnia oraz jednolite magisterskie), w tym 4 w języku angielskim. Każdego roku uruchamiane są nowe, atrakcyjne kierunki, będące reakcją na niezwykle dynamiczne zmiany zachodzące na rynku pracy. Uniwersytet Śląski także podczas tegorocznej rekrutacji na studia zaproponował kandydatom nowe kierunki.

Ciekawą i oczekiwaną propozycją są studia śląskie – innowacyjny i interdyscyplinarny kierunek studiów drugiego stopnia tworzony przez przedstawicieli różnych wydziałów Uniwersytetu Śląskiego: Wydziału Filologicznego (Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego, Instytut Języka Polskiego, Instytut Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych), Wydziału Nauk Społecznych (Instytut Historii, Instytut Socjologii, Zakład Historii Sztuki), Wydziału Prawa i Administracji oraz Wydziału Nauk o Ziemi. Celem kierunku jest integracja badań nad Górnym Śląskiem prowadzonych w różnych dyscyplinach akademickich, a także przygotowanie studenta do prowadzenia interdyscyplinarnych badań z wykorzystaniem metod różnych dyscyplin. Program studiów śląskich składa się z modułów opartych na wiedzy tradycyjnych dyscyplin oraz z modułów integrujących różne dziedziny wiedzy w interdyscyplinarnych projektach. Dzięki tak zbudowanemu układowi studenci będą mogli zdobyć wiedzę z zakresu tradycyjnych badań nad Górnym Śląskiem, a jednocześnie zyskają możliwość integrowania tej wiedzy i stawiania nowych problemów badawczych, które nie mieściły się w dotychczasowej optyce.

W ramach poszczególnych grup modułów studenci będą mogli zapoznać się m.in. z: dyskusjami na temat statusu dialektu śląskiego, śląską kulturą literacką, teatralną i medialną, a także śląskim folklorem i kulturą duchową, skomplikowaną historią Górnego Śląska czy przemianami społecznymi tego regionu.

Absolwenci kierunku studia śląskie otrzymają rzetelne przygotowanie do pracy w różnych instytucjach regionalnych oraz organizacjach pozarządowych. Posiadają również umiejętności popularyzacji wiedzy o Górnym Śląsku i promowania kultury tego regionu.

Agnieszka Sikora

IX Ogólnopolski Konkurs Chemiczny

4 marca i 20 kwietnia odbywał się IX Ogólnopolski Konkurs Chemiczny dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, który został zorganizowany przez Instytut Chemii Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ oraz Oddział Katowicki Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Celem konkursu było zwiększenie zainteresowania młodzieży chemią oraz studiowaniem tej dziedziny wiedzy na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ. Podobnie jak w ubiegłych latach konkurs składał się z dwóch części – pisemnej (eliminacje), w której udział wzięło 210 uczniów z 36 szkół ponadgimnazjalnych z województw: łódzkiego, śląskiego, małopolskiego, podkarpackiego i mazowieckiego, oraz finałowej. Do części finałowej zakwalifikowało się 33 uczestników. Laureatami trzech pierwszych miejsc zostali: Michał Gała z I LO im. Edwarda Dembowskiego w Gliwicach, Marcin Cackowski z III LO im. Adama Mickiewicza w Katowicach, Rafał Stachura z V LO im. Augusta Witkowskiego w Krakowie. Specjalnymi nagrodami wyróżniono również nauczycieli chemii: mgr Katarzynę Czaplę z I LO im. E. Dembowskiego w Gliwicach oraz dr. Wojciecha Przybylskiego z V LO im. A. Witkowskiego w Krakowie. Sponsorami konkursu byli: Synthos SA, Pollena Savona, „Kraina Książek”, „FH-Odczynniki”, PTChem, GLOKOR Sp. z o.o., ZNP i NSZZ „Solidarność”.



JE Ambasador Francji gościem UŚ

20 kwietnia gościem Uniwersytetu Śląskiego był JE Ambasador Francji w Polsce Pierre Buhler, którego podjął JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. Spotkanie stanowiło okazję do rozmów na temat dalszego rozwoju współpracy pomiędzy uczelnią a Ambasadą Francji w Polsce. Następnie w auli im. Kazimierza Popiołka na Wydziale Nauk Społecznych UŚ Pierre Buhler wygłosił wykład pt. „Polska pierwszoplanowym partnerem Francji”.

Konferencja „Oblicza mistyki w 500-lecie narodzin św. Teresy od Jezusa”

23 i 24 kwietnia na Wydziale Teologicznym UŚ odbywała się międzynarodowa konferencja naukowa „Oblicza mistyki w 500-lecie narodzin św. Teresy od Jezusa” zorganizowana przez Wydział Teologiczny i Instytut Filozofii Uniwersytetu Śląskiego. Inspirację do jej organizacji stanowiła pięćsetna rocznica narodzin św. Teresy od Jezusa, której pisma są ważną częścią kanonu literatury mistycznej. Wydarzenie rozpoczęła msza św. w kaplicy Klasztoru Sióstr Karmelitanek Bosych pw. Matki Kościoła i św. Józefa w Katowicach. Wśród podejmowanych zagadnień znalazły się m.in.: strategie lektury i interpretacji literatury mistycznej, doświadczenie mistyczne, relacje pomiędzy językiem i doświadczeniami mistycznymi, filozofia mistyki, doktryna mistyczna św. Teresy od Jezusa. Patronat nad wydarzeniem objął Komitet Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk.

Więcej na str. 22

Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonja

24 kwietnia w auli Wydziału Teologicznego UŚ odbyła się uroczystość wręczenia Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonja. Tegorocznymi laureatami Nagrody, której fundatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, zostali: Franciszek Pieczka – za konsekwentne pielęgnowanie etosu śląskiego oraz wybitne osiągnięcia artystyczne dla kultury polskiej w dziedzinie filmu i teatru; s. Ewa Jędrzejak SCB – za wyrażaną we wspólnocie, poprzez różnorodne dzieła, troskę o rodzinę i życie ludzkie od początku jego istnienia po naturalny kres; Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne w Katowicach – za 90-letnią, wierną Kościołowi i Ojczyźnie pracę formacyjno-edukacyjną wielu pokoleń śląskich duszpasterzy. Nagroda im. Juliusza Ligonja przyznawana jest od 1963 roku. Otrzymują ją osoby i instytucje wybitnie zasłużone dla Śląska. Członkami kapituły Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonja są m.in. ks. dr hab. Arkadiusz Wuwer – przewodniczący kapituły, pracownik Wydziału Teologicznego UŚ, i dr hab. Marek Rembierz z Wydziału Etologii i Nauk o Edukacji UŚ.

XIII Ogólnopolski Festiwal Ekspresji Dziecięcej i Młodzieżowej

Od 24 do 29 kwietnia w Katowicach odbywał się XIII Ogólnopolski Festiwal Ekspresji Dziecięcej i Młodzieżowej. Hasłem przewodnim tegorocznej edycji była „Sztuka ucieleśnienia”. W programie wydarzenia znalazły się m.in.: happening plastyczny dla uczniów klas I–III pt. „Krajobraz mojej duszy – czyli o świadomości własnej wartości”, sesja naukowa, warsztaty dla nauczycieli, animatorów i studentów oraz pokazy teatralne. Organizatorami festiwalu byli: Centrum Ekspresji Dziecięcej przy Bibliotece Śląskiej w Katowicach, Biblioteka Śląska w Katowicach, Zakład Muzykoterapii Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego oraz Zakład Pedagogiki Twórczości i Ekspresji Dziecka Uniwersytetu Śląskiego. Patronat nad wydarzeniem objął JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

Współpraca Muzeum Powstań Śląskich i UŚ

6 maja podpisano porozumienie o współpracy w obszarze edukacyjnym i badawczym pomiędzy Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach a Uniwersytetem Śląskim. Dokument sygnowali: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prezydent Świętochłowic Dawid Kostempski oraz dyrektor Muzeum Powstań Śląskich Halina Bieda. Podpisaniu porozumienia towarzyszyła konferencja naukowa pt. „Powstania śląskie i plebiscyt a potencjał gospodarczy Górnego Śląska”, która miała miejsce 6 maja w Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach. Konferencja, odbywająca się z okazji 94. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego, wpisuje się w cykl uniwersyteckich Spotkań Świętochłowickich.

Dni Kultury Kanadyjskiej

6 i 7 maja na Wydziale Filologicznym UŚ w Sosnowcu odbywały się Dni Kultury Kanadyjskiej. W inauguracji wydarzenia udział wzięli prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk oraz JE Ambasador Kanady w Polsce Alexandra Bugailiskis. W programie wydarzenia znalazły się m.in.: wykłady, pokazy filmów oraz przedstawienie teatralne w wykonaniu studentów Uniwersytetu Śląskiego, uczęszczających na zajęcia prowadzone w semestrze letnim przez dr Lindsay Thistle z Trent University w Kanadzie. Tegoroczna

edycja Dni Kultury Kanadyjskiej została zorganizowana pod hasłami „Indigenous identity as expressed in personal narratives and video-filmmaking” oraz „English Canadian theatre and television – expanding identity programming”. Wykłady zostały wygłoszone m.in. przez Shirley Hardman z University of the Fraser Valley, reprezentującą naród Stó:lō z Zachodniego Wybrzeża Kanady, oraz dr Lindsay Thistle. Dni Kultury Kanadyjskiej zostały zorganizowane przez Zakład Studiów Amerykańskich i Kanadyjskich oraz Centrum Studiów Kanadyjskich.

III Międzynarodowa Konferencja Magistrantów

7 maja na Wydziale Filologicznym w Katowicach odbyła się III Międzynarodowa Konferencja Magistrantów, która stała się okazją do zaprezentowania fragmentów prac dyplomowych lub zagadnień z nimi związanych oraz wymiany myśli. Zorganizowana już po raz trzeci sesja skierowana była do magistrantów obcokrajowców oraz do studentów polskich piszących prace dyplomowe poświęcone aspektom, na które spojrzeć można z wielu perspektyw, ze szczególnym uwzględnieniem prac o charakterze kontrastywnym oraz komparatystycznym. Wśród poruszanych kwestii znalazły się między innymi zagadnienia dotyczące sytuacji Polaków w Meksyku w XIX wieku, systemów medialnych w Polsce i w Rosji, a także strategii tłumaczeniowych na przykładzie twórczości Katarzyny Grocholi. Organizatorami III Międzynarodowej Konferencji Magistrantów byli: Katedra Międzynarodowych Studiów Polskich, Szkoła Języka i Kultury Polskiej, Koło Naukowe Studentów Obcokrajowców „Wieża Babel” oraz studenci magistranci międzynarodowych studiów polskich ze specjalności doradztwo kulturowe.

Partnerstwo publiczno-prywatne w świetle nowych dyrektyw unijnych

11 maja na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbyła się konferencja naukowa pt. „Partnerstwo publiczno-prywatne w świetle nowych dyrektyw unijnych”, której motywem przewodnim była problematyka wpływu nowych dyrektyw unijnych w sprawie koncesji i zamówień publicznych na rodzime regulacje prawne w zakresie partnerstwa publiczno-prywatnego. Seminarium miało na celu przedstawienie kierunków zmian legislacyjnych i ich wpływu na rozwój ro-

dzimego rynku PPP. Podczas konferencji poruszone zostały m.in. zagadnienia dotyczące założeń i celów nowych dyrektyw unijnych, perspektyw rozwoju rynku PPP w Polsce, zmian w zakresie regulacji zamówień i koncesji „in house”, a także szans, jakie nowe dyrektywy niosą ze sobą dla małych i średnich przedsiębiorstw. Konferencja skierowana była do przedstawicieli środowiska naukowego, jednostek samorządu terytorialnego, przedsiębiorców zainteresowanych realizacją projektów PPP oraz przedstawicieli zawodów prawniczych. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Fundację Wsparcie Naukowe Partnerstwa Publiczno-Prywatnego oraz Katedrę Publicznego Prawa Gospodarczego Wydziału Prawa i Administracji UŚ. Współorganizatorami konferencji byli Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach, Centrum Rozwoju Partnerstwa Publiczno-Prywatnego oraz Fundacja Wydziału Prawa i Administracji UŚ „Facultas Iuridicia”.

Wręczenie stypendiów Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Uroczystość wręczenia dyplomów tegorocznym laureatom stypendiów Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia odbyła się 12 maja w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W roku akademickim 2014/2015 stypendia ministra uzyskało 29 osób, w tym 25 studentów i 4 doktorantów. W uroczystości udział wzięli JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. prof. UŚ Ryszard Koziółek oraz prorektor ds. umiędzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji dr hab. Mirosław Nakonieczny.

Więcej na str. 8

Konferencja „Samotność i depresja wśród osób starszych”

13 maja w Cieszynie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Samotność i depresja wśród osób starszych”, którą zorganizowały: Zakład Pedagogiki Specjalnej oraz Zakład Pedagogiki Społecznej i Edukacji Międzykulturowej Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ. Wzięli w niej udział pracownicy naukowcy i pracownicy służb społecznych z 10 państw Unii Europejskiej. Spotkanie w Cieszynie było elementem cze-

rodniowej wizyty w Polsce, która odbyła się w ramach projektu „Budowanie mostów między pokoleniami współpraca na rzecz osób starszych w Unii Europejskiej”, finansowanego ze środków programu Europa dla Obywateli działanie 1.2, sieci miast partnerskich. Koordynatorem projektu w Polsce jest Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Województwa Śląskiego. W ciągu czterech dni uczestnicy projektu wzięli udział w panelach dyskusyjnych, spotkaniach z władzami samorządowymi, obradach konferencyjnych oraz odwiedzili dzienne i całonocne placówki wsparcia. W Cieszynie złożyli wizytę w Dziennym Ośrodku Wsparcia dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi, prowadzonym przez Cieszyńskie Stowarzyszenie Ochrony Zdrowia Psychicznego „Więź”. Konferencję objął honorowym patronatem burmistrz Cieszyna Ryszard Macura. Honorowy patronat nad całą wizytą objęła Aleksandra Skowronek wicemarszałek województwa śląskiego.

Laur Studencki 2014

14 maja w sali kameralnej Filharmonii Śląskiej im. Henryka Mikołaja Góreckiego w Katowicach odbyła się gala wręczenia nagród środowiskowych Laur Studencki 2014. Nagrody przyznawane przez studentów Uniwersytetu Śląskiego mają honorować osoby, organizacje oraz instytucje, które w znacznym stopniu przyczyniły się do rozwoju i upowszechnienia kultury akademickiej. Laury Studenckie wręczane są w następujących kategoriach: przyjaciel studenta, przyjazny pracodawca, organizacja przyjazna studentom, promotor kultury studenckiej, nagroda honorowa. Promotorem kultury studenckiej zostało pismo „Ultramarina” jako najlepszy multimedialny informator promujący kulturę i rozrywkę na Śląsku.

Za przyjaznego pracodawcę uznano firmę Capgemini za stałą współpracę z uczelnią oraz wsparcie studentów i absolwentów w ich rozwoju zawodowym. Tytuł organizacji przyjaznej studentom przypadł Urzędowi Miasta Katowic za wszechstronną działalność na rzecz studenckiej społeczności Katowic, wspieranie inicjatyw studenckich, a w szczególności za zaangażowanie w tworzenie strefy akademickiej miasta. Przyjacielem studentów wybrano dr Agnieszkę Bielską-Brodziak (Wydział Prawa i Administracji UŚ) za niezwykłą empatię, pogodę ducha oraz prostudencką postawę. Nagrodą honorową wyróżniono Mariusza Kałamałę za przywiązanie do swojej *Alma Mater*, kreowanie pozytywnego wizerunku Uniwersytetu Śląskiego oraz pomoc uczelni przy organizacji licznych przedsięwzięć. ■

Więcej na str. 9

Opracowała Agnieszka Nęcka

Rozmowa z prof. zw. dr. hab. Idzim Panicem, kierownikiem Zakładu Historii Średniowiecznej UŚ i autorem monografii *Tajemnica Całunu*

Sekrety Całunu Turyńskiego

Przechowywany jest w Turynie, w katedrze pw. św. Jana Chrzciciela. Kościół katolicki ani inne chrześcijańskie kościoły nie określają, czy jest to prawdziwy całun, w który owinięto Jezusa Chrystusa, pozostawiając to osobistym osądom wierzących. Od 19 kwietnia do 24 czerwca 2015 roku można było osobiście obejrzeć Całun, który został w tym czasie udostępniony do oglądania. Na 21 czerwca rezerwacji dokonał papież Franciszek.

■ **Panie Profesorze, co zdecydowało o tym, że to właśnie w tej tkaninie – jednej spośród kilku czy kilkunastu podobnych przedmiotów znanych w średniowieczu – zaczęto upatrywać tej jedynej, którą miał być owinięty Chrystus w grobie?**

– Na pewno nie byłoby tego zainteresowania bez osoby, której przypisuje się wizerunek całunowy, czyli Jezusa Chrystusa, i bez automatycznie pozytywnego lub negatywnego odniesienia do tej osoby. Być może, gdyby się okazało, że Całun Turyński to obraz, zainteresowanie by ucichło i stałby się tzw. symbolem kultowym, podobnie jak wiele innych przedmiotów. Ważną rzeczą jest niezwykłość tego płótna wykazana przez zdjęcie zrobione przez Secondo Pię w 1898 roku. Okazało się wtedy, że wizerunek znajdujący się na płótnie całunowym jest negatywem, a obraz na kliszy – pozytywem. Każdy, kto kiedykolwiek robił zdjęcie aparatem analogowym, wie, że na wywołanej kliszy widoczny jest negatyw. W tym wypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym – na kliszy uzyskujemy pozytyw. Następne fotografie, między innymi autorstwa Giuseppe Enriego z 1931 roku, dały taki sam efekt. To spowodowało, że Całun stał się przedmiotem bardzo intensywnych badań i zarazem licznych polemik.

■ **Zatem dopiero od końca XIX wieku możemy mówić o znaczeniu Całunu? W średniowieczu nie miał jakiegóż uprzywilejowanej pozycji?**

– Na Wschodzie na pewno miał. Później, kiedy trafił do Europy, na pewien czas w ogóle znikł. Dla rodziny książąt turyńskich Całun był natomiast *palladium*, przedmiotem zapewniającym szczególną ochronę, ale nie oznaczało to, że ludzie ciągnęli do niego pielgrzymkami. Co ciekawe, Całun nie budził emocji w dobie oświecenia, czyli w epoce programowej walki z religią.

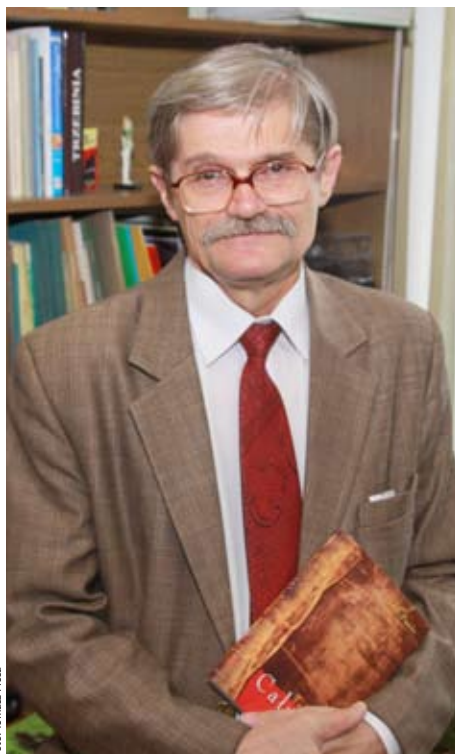


Foto: Tomasz Płosa

↑ Prof. zw. dr. hab. Idzi Panic, autor monografii *Tajemnica Całunu*

Był po prostu jednym z wielu przedmiotów, które mają jakieś znaczenie dla chrześcijan. Wraz z informacją o fotografii Secondo Pii rozpoczęła się nagonka na Całun i na samego autora zdjęcia, któremu zarzucono nieuczciwość. Pia wykonał kilka zdjęć. Pierwsza sesja była nieudana, posiadam kopię tamtej kliszy. Na niej Całun jest pozytywem, ale ołtarz jest negatywem. Nie da się na jednej kliszy uzyskać jednocześnie negatywu i pozytywu – to jest po prostu fizycznie niemożliwe. Przeciwnicy Całunu pomijają to bez najmniejszego zająknięcia.

■ **Naukowcy zbadali drogę, którą Całun przebył z Bliskiego Wschodu do Europy. W 542 roku płótno odnajduje się w Edessie, stolicy państwa Osroene. Jego władca, Abgar V, cierpiący na czarny trąd, miał według**

niektórych przekazów poprosić Jezusa o jego wizerunek, który miał mu zapewnić uzdrowienie.

– Abgar V Manu jest postacią historyczną, dość dobrze rozpoznaną ze źródeł przez starożytników, a pismo o kontaktach Agbara z Jezusem jest apokryfem. Chciałbym zwrócić uwagę na pewien element, który został przeoczony zarówno przez badaczy Całunu, jak i przez egzegetów. Jest to fragment, w którym do Jezusa przybywają „jacyś Grecy”, jak zapisał ewangelista (J 12, 20–36). Proszą oni Jezusa o rozmowę. Ale uwaga: zwracają się z tą prośbą do Filipa, a ten z kolei do Andrzeja. To jedyny przypadek we wszystkich czterech ewangeliach, kiedy ktoś chce rozmawiać z Jezusem i prosi o zaanonsowanie. Chcieli z nim rozmawiać wszyscy: łotrzy, kumotrzy, dzieci, dostojnicy, faryzeusze, saduceusze, nie lada osoby w ówczesnym świecie. O zaanonsowanie prosi tylko ktoś ważny. Kim byli owi Grecy? Pamiętajmy, że dla Żydów cały świat ościenny był „grecki”. Moim zdaniem to było właśnie poselstwo Abgara, ponieważ wiemy z apokryfu, że chciał on skontaktować się z Jezusem. Wiemy też, że Abgar przyjął chrzest i nie mógł tego uczynić bez nadzwyczajnego powodu. Żył w świecie pogańskim: między państwami hellenistycznymi, Imperium Rzymskim, którego był sojusznikiem, a odradzającą się Persją. Przyjęcie chrztu z miejsca ustawiało go w negatywnym położeniu wobec wszystkich sąsiadów, łącznie z potencjalnymi sąsiadami żydowskimi. Musiało być coś nadzwyczajnego, skoro mimo wszystko zdecydował się na przyjęcie chrztu. To uprawdopodobnia ten apokryf. Wnuk Abgara V, Abgar VII, wraca do pogaństwa, ale nie ma w źródłach śladu na temat przesładowań chrześcijan. To oznaczałoby, że dziedzictwo przodka było istotne. Stolicę Abgara wybrano na miejsce przechowania Całunu także z innego, bardziej prozaicznego powodu –

dla Żydów płótno pogrzebowe było *szatnes*, czyli nieczyste, ściągało więc na ludzi stykających się z nim nieczystość rytualną, a uczniów Jezusa wciąż obowiązywało, z formalnego punktu widzenia, prawo żydowskie.

■ W Edessie Całun przebywa do roku 944...

- Dla uczczenia płótna cesarz Justynian buduje nawet w tym mieście świątynię na wzór świątyni Hagia Sophia. Wtedy też Całun zyskuje miano Mandylionu. Potem miasto, a zarazem Całun, przechodzą pod panowanie perskie, a następnie arabskie. W końcu po płótno wyprawiają się cesarzowie bizantyjscy Konstantyn VII Porfirogeneta oraz jego teść Roman I Lekapenos. Kalif Bagdadu szybko orientuje się, jak bardzo Grecy zależy na odzyskaniu Całunu, dlatego dyktuje warunki, które normalnie narzuca się stronie pokonanej. Po ich wypełnieniu emir Edessy otrzymał polecenie wydania Mandylionu. Następnie Całun jako własność Bizancjum jest jako *Acheiropoeton*, czyli „niewykonywany ludzką ręką”, pokazywany do końca XII wieku gościom z Europy Łacińskiej. Po raz ostatni jest zaprezentowany poselstwu Franków na początku XIII stulecia, przed ostatecznym szturmem krzyżowców na stolicę Bizancjum. Potem następuje to tragiczne wydarzenie, kiedy łacinnicy zdobywają Konstantynopol podczas IV krucjaty. Stamtąd za sprawą Ottona de la Roche płótno trafia do Aten, a potem do Francji. Spadkobiercy władztwa bizantyjskiego zyskują tymczasem poparcie papieża w sprawie zwrotu Całunu. Innocenty III zagroził obłożeniem klątwą każdego, kto ukradłby płótno. Groźba anatemy spowodowała, że trzeba było Całun przechować. Kto stanowił w tamtych czasach najpewniejszą lokatę? Tylko templariusze! Byli gwarantem zwrotu depozytu. To im swoje kosztowności powierzali królowie. Stąd też wzięły się legendy o skarbach zakonu – po prostu wielu depozytariuszy templariuszy nie wracało z wypraw, a bardzo często nie upoważniali nikogo do odbioru kosztowności. Potrzebujący pilnie pieniędzy Filip IV Piękny zasadził się na majątek zakonu, choć jako oficjalny powód podano bluźnierczy kult oddawany przez rycerzy tajemniczej twarzy na płótnie.

■ Od 1357 roku losy Całunu są już natomiast dobrze udokumentowane.

- Od tego roku płótno jest wystawiane w miejscowości Lirey w Szampanii przez Gotfryda I de Charny. W rękach rodziny de Charny Całun znajduje się przez kolejne sto lat, kiedy pod koniec lat 50. XIV wieku wnuczka Godfryda, Małgorzata, przekazuje płótno księciu sabaudzkiemu Ludwikowi. Jego zwrotu żądają kanonicy z Lirey i właśnie dokumenty z procesów między nimi a Małgorzatą stanowią tak wspaniałą podstawę źródłową. Nie możemy ani wykazać, ani wykluczyć związków rodzinnych Godfryda de Charny, pana na Lirey i Chavoisy, z wielkim komturem Normandii Godfrydem de Charny spalonym na stosie w 1314 roku, ale ta zbieżność nazwisk jest doprawdy zdumiewająca.

■ Czy starano się potwierdzić autentyczność Całunu?

- W ogóle nie podejmowano prób udowodnienia jego autentyczności! John Jackson, amerykański fizyk, pracownik jednego z najbardziej prestiżowych ośrodków badań nuklearnych w Albuquerque w stanie Nowy Meksyk, chciał zbadać, czym jest Całun. Poprosił o współpracę grupę kolegów z różnych dyscyplin badawczych z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych i zaprosił ich do siebie do Los Alamos. Mieli szczęście, bo trafili na wystawienie Całunu w roku 1978. Członkami grupy byli obywatele USA, ale jeśli chodzi o reprezentację wyznaniową, było kilku katolików, kilku członków Kościoła episkopalnego, czyli amerykańskiego Kościoła anglikańskiego, kilkunastu Żydów oraz kilku przedstawicieli innych wyznań. Zespół ten przyjął nazwę *The Shroud of Turin Research Project* (STURP). Każdą dziedzinę wiedzy reprezentowało dwóch, trzech specjalistów, aby wykluczyć pochopność wniosków, a byli to naukowcy z „najwyższej półki”, pracownicy prestiżowych ośrodków, mogący pochwalić się nie lada osiągnięciami, łącznie z udziałem w programie tzw. gwiazdnych wojen. STURP otrzymał zgodę na badanie Całunu w październiku 1978 roku – 39 osób pobierało z płótna materiał badawczy przez 100 godzin! W raporcie opublikowanym trzy lata później napisano między innymi, że w badanych fragmentach nie znaleziono barwników i farb, zaś obraz ma trójwymiarowy charakter, pomimo grubości zaledwie 40 mikronów. Ustalono, że istnieje zależność matematyczna pomiędzy odle-

głością płótna od ciała a intensywnością obrazu. Obie te kwestie wykluczają możliwość wykonania wizerunku przez człowieka. Autorzy podkreślili, że nie są w stanie przedstawić spójnej z naukowego punktu widzenia hipotezy powstania Całunu. Dziesięć lat później zanegowano jednak proponowaną przez STURP zasadę dokładności badań metodą C14. W późniejszych latach podobne próby podejmowali inni badacze, między innymi Pierluigi Baima Bollone, specjalista z zakresu medycyny sądowej czy zespół CIELT (franc. *Centre International d'Etudes sur le Linceul de Turin*). Z reguły dochodzili do takich samych wniosków jak STURP. Ostatnie z zakrojonych na szeroką skalę badań przeprowadzili włoscy naukowcy z grupy ENEA. Po pięciu latach ustalono, że głębokość zabarwienia płótna wynosi 200 nanometrów. Nikt nie jest w stanie sprawić, żeby obraz utrwalony w taki sposób był powierzchniowy i zarazem trójwymiarowy. Dopiero współcześnie istnieją metody, którymi można by się posłużyć. Obraz na Całunie biegnie tylko po górze nitki, każdą nitkę trzeba byłoby zatem naświetlać laserem osobno, a potem ułożyć je w taki sposób, żeby nitki biegły do góry. Ale powtarzam: dopiero teraz znamy technologię, która i tak jest niezwykle kosztowna.

■ Podważający autentyczność Całunu najchętniej chyba odwołują się do datowania węglem C14 z 1988 roku.

- Pobrano wtedy zapewne łate, nie oryginalne płótno. Mikrobiolog Giovanni Riggi przekazał wtedy próbkę materiału trzem niezależnym zespołom w Zurychu, Oxfordzie oraz w University of Arizona w Tucson. Uzyskano trzy różne wyniki. Według nich Całun powstał w latach 1260–1390. Różnice w datowaniu można wytłumaczyć różnym stopniem nasycenia próbek. Co ciekawe, do dzisiaj organizatorzy badań z prof. Michałem Titem na czele nie oddali rezerwowej próbki kontrolnej z badania w 1988 roku. Nie wiemy, co przekazano do laboratoriów do badań. Inna grupa – naukowcy francuscy – wykonała bardziej wiarygodne badania – genetyczne, przeprowadzone na podstawie resztek krwi. Tzw. stopień rozpadu wykazał, że Całun ma 1970 lat. ■

Rozmawiał
Tomasz Płosa

Doktoranci i studenci Uniwersytetu Śląskiego zostali uhonorowani stypendiami Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Nieparametryzowane fragmenty osobowości intelektualnej

Uroczystość przedstawienia 29 tegorocznych stypendystów i wręczenia im stosownych dokumentów odbyła się 12 maja w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytecie Śląskiego. Mistrzem ceremonii był dr. hab. prof. UŚ Ryszard Koziółek, prorektor ds. kształcenia i studentów, a poza wyróżnionymi udział w spotkaniu wzięli przedstawiciele władz naszego uniwersytetu oraz reprezentanci władz samorządowych.

Kryteria przyznawania stypendiów podlegają ciągłemu zaostrzeniu, dlatego tym bardziej cieszy, że tak wiele osób związanych z Uniwersytetem Śląskim staje się ich beneficjentami. W tym roku dotyczy to czworga doktorantów oraz dwudziestu pięciu studentów.

– Już wcześniej nie było łatwo uzyskać stypendium, a teraz wymaga to jeszcze większych wysiłków. Pierwszy warunek to uplasowanie się w czołowych pięciu procentach studentów danego kierunku pod względem średniej z przedmiotów – przybliżanie procedury przyznawania nagród rozpoczął prof. Koziółek.

Wnioskujący mógł zdobyć maksymalnie sto punktów. Wysoka średnia stanowiła tylko część z tej puli: można było uzyskać dzięki niej tylko pięć punktów. Resztę przyznawano na podstawie wybitnych osiągnięć naukowych, artystycznych lub sportowych. Prowadzący uroczystość wspominał także o zainteresowaniach i pasjach stypendystów.

– Można zapytać, dlaczego o nich mówimy, skoro stypendia przyznawane są za wyniki w nauce? Dlaczego na dzisiejszym uniwersytecie, który tak troszczy się o parametryzację i wymierność efektów naukowych, mówimy o państwa działalności niepodlegającej parametryzacji i nieprzynoszącej żadnych punktów? – pytał prorektor. – Inaczej mówiąc, jaki jest pożytek z państwa nieparametryzowanych fragmentów osobowości intelektualnej? Otóż ten wymiar „niewymierny” uważam za niezwykle ważny, za niezbędny w funkcjonowaniu uniwersytetu.

Jako przykład prof. Koziółek przywołał postać holenderskiego entomologa Jana Swammerdama żyjącego w XVII wieku. Swammerdam jako pierwszy pokazał, że owady nie rodzą się z błota i nieczystości, że poczwarka nie umiera, tylko ulega przeobrażeniu w owada doskonałego, a także wykrył, że pszczelim ulem władą nie samiec, jak wcześniej myślano, lecz samica.



↑ W roku akademickim 2014/2015 stypendia ministra uzyskało 29 osób – 25 studentów i 4 doktorantów

– *Biblia natury* to arcydzieło nie tylko entomologii, ale także filozofii. Praca Swammerdama stała się korzyścią dla entomologów, ale z wielką ciekawością była czytana przez polityków i teoretyków polityki – zauważył prorektor.

XVII-wieczny model władzy był modelem władzy męskiej (wyjątek, szokujący, stanowiła królowa angielska Elżbieta I) i był uzasadniany m.in. prawem naturalnym. Otóż wedle prawa natury kobieta nie powinna rządzić w żadnym społeczeństwie, a społeczności błonkówek były uważane za prototypy i modele społeczeństw idealnych.

– I nagle Swammerdamowi udaje się wykazać, że w ulu rządzi nie facet, ale samica – wyznał prof. Koziółek. – Przenikanie się zatem rozmaitych dyscyplin i nauk przez długi czas może się odbywać dzięki dyletantom, dzięki amatorom, ale

nagle takie obserwacje, które uznajemy za nieprofesjonalne czy wręcz ignoranckie, krystalizują się w prawo, w zasadę, w postępowanie naukowe – przekonywał prorektor ds. kształcenia i studentów, który na zakończenie raz jeszcze podkreślił znaczenie „wiedzy nieparametryzowanej”.

– Czyni nas ona ludźmi uniwersytetu we właściwym rozumieniu tego słowa: to znaczy ludźmi uniwersalnymi, zainteresowanymi całością uniwersum. Czymś, co czyni nas zawodowcami, jest nasza wiedza profesjonalna, ta właśnie, która przyniosła państwu te wybitne osiągnięcia. Ludźmi uniwersytetu stajemy się dzięki tej całości, którą państwo tak wspaniale sobą reprezentują – podsumował prof. Ryszard Koziółek. ■

Studenci Uniwersytetu Śląskiego po raz ósmy przyznali swoje wyróżnienia

Laur Studencki 2014

Podczas uroczystej gali, która odbyła się 14 maja w sali kameralnej Filharmonii Śląskiej im. Henryka Mikołaja Góreckiego w Katowicach, kapituła złożona z członków Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego UŚ oraz redaktor naczelnej SRR „Egida” Anny Rybaczek doceniła osoby i instytucje, które w minionym roku były najbardziej przyjazne środowisku studenckiemu i inspirowały do działania.

Laur Studencki za 2014 rok przyznawano w pięciu kategoriach: promotor kultury studenckiej, przyjazny pracodawca, organizacja przyjazna studentom, przyjaciel studenta oraz nagroda honorowa. Z wyjątkiem ostatniej, studenci mogli zgłaszać swoich kandydatów w poszczególnych kategoriach, a przyjaciela studenta wyłoniono w powszechnym plebiscytcie – który odbywał się za pośrednictwem internetu.

Laureatem w kategorii promotor kultury studenckiej został magazyn i portal internetowy „Ultramarina”, który został uznany za najlepszy multimedialny informator promujący kulturę i rozrywkę na Śląsku. Statuetkę Kurosa odebrała Magda Sarapata, sekretarz redakcji czasopisma i portalu. Za przyjaznego pracodawcę uznano firmę Capgemini za stałą współpracę z uczelnią oraz wsparcie studentów i absolwentów w ich rozwoju zawodowym. Tytuł organizacji przyjaznej studentom powędrował do Urzędu Miasta Katowice za wszechstronną działalność na rzecz studenckiej społeczności Katowic, wspieranie inicjatyw studenckich, a w szczególności za zaangażowanie w tworzenie strefy akademickiej miasta. W imieniu urzędu miasta statuetkę odebrał Bogumił Sobuła, wiceprezydent Katowic.

Bardzo nam miło poinformować, że w gronie 36 nominowanych w kategorii przyjaciel studenta znalazł się także były sekretarz redakcji „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” Tomasz Okraska, obecnie pracownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych Wydziału Nauk Społecznych UŚ. W internetowym głosowaniu wygrała dr Agnieszka Bielska-Brodziak, adiunkt w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa Wydziału Prawa i Administracji, którą doceniono za niezwykłą empatię, pogodę ducha oraz prostudencką postawę. Laureatka działa aktywnie na rzecz obrony praw zwierząt, jest współzałożycielką i współopiekunem Koła Naukowego Praw Zwierząt działającego na WPiA UŚ, pierwszej i jak na razie jedynej tego typu inicjatywy w Polsce.

Nagrodą honorową postanowiono wyróżnić nieobecnego na gali Mariusza Kałamagę, członka Kabaretu Łowcy.B za przy-



Foto: Agnieszka Szymala

Laureaci i nominowani w ósmej edycji Lauru Studenckiego 2014

wiązanie do swojej *Alma Mater*, kreowanie pozytywnego wizerunku Uniwersytetu Śląskiego oraz pomoc uczelni przy organizacji licznych przedsięwzięć.

W części artystycznej wystąpił kwartet akustyczny Renowacja w składzie: Samuel Helbin – perkusjonalia, Dominik Górny –

gitarą, Szymon Jakubiec – wokół, Maciej Ormaniec – kontrabas. Zespół zaprezentował własne wersje utworów tercetu Kaczmarek-Gintrowski-Łapiński z płyty *Wojna postu z karnawalem*. ■

Tomasz Płosa



Foto: Agnieszka Szymala

Laureatką w kategorii przyjaciel studenta została dr Agnieszka Bielska-Brodziak z Wydziału Prawa i Administracji UŚ

16 i 17 kwietnia w katowickim kinie Kosmos odbywał się 12. Węgiel Student Film Festiwal

Filmowe laury rozdane

Organizacją imprezy, która na stałe wpisała się w kalendarium polskich festiwali filmowych, zajmowali się jak zawsze studenci II roku organizacji produkcji filmowej i telewizyjnej na Wydziale Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego. Uczestnicy festiwalu mieli okazję obejrzyć 38 krótkometrażowych filmów fabularnych, dokumentalnych i animowanych, wybranych spośród ponad 220 zgłoszeń, które napłynęły z 12 krajów świata, m.in. z Niemiec, Francji, Argentyny i Indii.

Ideą Festiwalu jest zaprezentowanie twórczości studentów szkół filmowych z kraju i zagranicy. Z roku na rok Węgiel Student Film Festiwal cieszy się coraz większym zainteresowaniem, o czym świadczy zarówno narastająca liczba nadesłanych etiud, jak i frekwencja na pokazach.

Filmy oceniało czteroosobowe jury, w którego skład weszli profesjonalisci z branży filmowej: Tomasz Jurkiewicz (przewodniczący jury, reżyser, absolwent WRiTV, przed laty laureat nagród na Węgiel Student Film Festiwal), Andrzej Ramlau (operator zdjęć, aktywny zawodowo od ponad 50 lat, wykładowca akademicki), Patrycja Mucha (redaktor naczelna portalu reflektor.pl, recenzentka filmowa) oraz Grzegorz Kowalski (specjalista ds. postprodukcji cyfrowej). Jurorzy przyznali nagrody w trzech kategoriach: grand prix (w tym roku komisja jednogłośnie zdecydowała o przyznaniu nagrody głównej dwóm filmom), najlepsza reżyseria oraz najlepsze zdjęcia. Zapadła także decyzja o przyznaniu trzech równorzędnych wyróżnień dla filmu fabularnego, dokumentalnego i animowanego. Przyznano także nagrody publiczności oraz organizatorów. Laureaci otrzymali nie tylko dyplomy i sta-

tuetki, ale także cenne nagrody rzeczowe – usługi w studiach zajmujących się postprodukcją filmową (DI Factory, ORKA, Chimney Poland) oraz książki ufundowane przez Wydawnictwo Filmowe.

Nagrody 12. edycji Węgiel Student Film Festiwalu:

- grand prix dla filmów: *Kac* (reż. Maciej Buchwald) za konsekwencję w budowaniu alternatywnego świata, pełnego przewrotnego humoru, oraz *Lato miłości* (reż. Marcin Filipowicz) za oszczędność, spójność, nieoczywistość, które budują głęboki portret psychologiczny postaci;
- nagroda za najlepszą reżyserię dla Kuby Czekaja (*Rwetes*) za świadomie wykorzystany i precyzyjny warsztat fabularny w formie dokumentalnej;
- nagroda za najlepsze zdjęcia dla Roberta Lisa (*Zdarzyć się mogło, zdarzyć się musiało*) za wykorzystanie kreatywnych walorów światła i koloru;
- wyróżnienie dla filmu *Nieprawdopodobnie elastyczny człowiek* (reż. Karolina Specht);
- wyróżnienie dla filmu *Komm und Spiel* (reż. Daria Belova);

- wyróżnienie dla filmu *Gliechgewicht* (reż. Bernard Wegner);
- nagroda publiczności: *Larp* (reż. Kordian Kądziela);
- nagroda organizatorów: *Gorzko!* (reż. Michał Wawrzeczek).

W trakcie Festiwalu odbywały się również Dni Otwarte Wydziału Radia i Telewizji. Kandydaci na studia mieli okazję uzyskać informacje o zasadach rekrutacji i przebiegu studiów. Zainteresowani studiami na kierunku realizacja obrazu filmowego, telewizyjnego i fotografia mogli przedstawić wykładowcom do oceny swoje prace. Konsultacje prowadzili dr hab. Ryszard Czernow (fotografik) i dr hab. Adam Sikora (operator zdjęć).

Uczestnicy Festiwalu mogli również wziąć udział w warsztatach prowadzonych przez fachowców z branży audiowizualnej, a poświęconych możliwościom współczesnej postprodukcji cyfrowej oraz możliwościom wykorzystania crowdfundingu w produkcji filmowej. ■

Michał Hudzikowski



Węgiel Student
Film Festival



Międzynarodowy Program MBA GFKM na Uniwersytecie Śląskim

Dla menedżerów

Executive Master of Business Administration GFKM w Katowicach jest organizowany przez Gdańską Fundację Kształcenia Menedżerów we współpracy z Centrum Kształcenia Ustawicznego Uniwersytetu Śląskiego. Program walidowany jest przez IAE Aix-en-Provence Graduate School of Management (Uniwersytet Paula Cezanne'a w Marsylii) – czołową francuską szkołę biznesu.

To jedyny na Śląsku prestiżowy program kierowany do kadry zarządzającej na najwyższych stanowiskach menadżerskich, głównie dla menedżerów wyższego szczebla, właścicieli firm i przedsiębiorców. Jego ukończenie stanowi formalne potwierdzenie uzyskania kwalifikacji menedżerskich na poziomie światowym i zdobycia wiedzy m.in. w zakresie zarządzania strategicznego i finansowego, statystyki w biznesie, rachunkowości zarządczej, biznesu globalnego.

Program został sklasyfikowany na 10. miejscu w Europie Środkowej i Wschodniej w rankingu Eduniversal, a GFKM znajduje się wśród najlepszych szkół biznesu na świecie z tytułem 3 Palm – EXCELLENT Business School – Nationally Strong with Continental Links.

Zajęcia prowadzone są z wykorzystaniem metodologii ABL (*Activity Based Learning* – warsztatu partycypacyjnego). W czasie trwania programu zachodzi wymiana wiedzy pomiędzy uczestnikami posiadającymi doświadczenie biznesowe, gdyż każdy z nich takie posiada jako menedżer zarządzający przedsiębiorstwem. Program ma wiele zalet, a jedną z nich jest tzw. efekt sieci, czyli możliwość nawiązania kontaktów i zawiązania aliansów o strategicznym znaczeniu dla firm oraz dla karier zawodowych jego uczestników, a także możliwość uzyskania kwalifikacji menedżerskich na poziomie światowym. Niezwykle istotna jest także interdyscyplinarność studiów, która polega na tym, że w swoim programie łączą zagadnienia z wielu dziedzin naukowych, m.in. ekonomii, psychologii, socjologii, analizy jakościowej, marketingu, zarządzania zasobami ludzkimi, rachunkowości i prawa. Zajęcia prowadzone są przez wykładowców praktyków, czyli trenerów posiadających doświadczenie zarówno w biznesie, jak i edukacyjne.

Jeden z uczestników I edycji MBA, przedsiębiorca Paweł Borówka, uważa, że studia są spełnieniem ambicji biznesowych:

– Studia MBA pozwalają uzupełnić i pogłębić m.in. wiedzę z zarządzania finansami, zarządzania organizacją oraz rozwinąć umiejętność krytycznej i twórczej analizy przedsiębiorstwa w kontekście gospodarki rynkowej. Współczesny menedżer powinien posiadać zdolność skutecznego reagowania na wy-



Foto: Paweł Borówka

↑ Studia MBA stwarzają możliwość poznania ciekawych ludzi o różnym doświadczeniu biznesowym

zwania. W obecnych czasach, w których tempo zmian jest coraz szybsze, taka wiedza jest niezbędna dla rozwoju i prawidłowego funkcjonowania organizacji. Zdobycie dyplomu MBA było moim celem od czasu ukończenia studiów na Politechnice Śląskiej. Dzisiaj wiem, że był to dobry wybór, tym bardziej, że absolwenci programu MBA otrzymują dyplom podpisany przez trzy współpracujące instytucje: Gdańską Fundację Kształcenia Menedżerów, Uniwersytet Śląski i IAE Aix-en-Provence Graduate School of Management we Francji. Dwa lata studiów MBA to kilkaset godzin spędzonych na zajęciach i dużo więcej na pracy własnej. Pozwalają poszerzyć horyzonty i spojrzeć na świat biznesu z innej perspektywy. Dla mnie dodatkową wartością była możliwość poznania ciekawych ludzi o różnym doświadczeniu biznesowym i zawarcie nowych, wspólnych przyjaźni.

Zajęcia w ramach Studiów Menedżerskich MBA trwają cztery semestry i skupiają się wokół pięciu strategicznych zagadnień: otoczenie biznesu, finanse, psychologia biznesu, strategia zarządzania oraz procesy i projekty.

Warto dodać, iż niebawem na Uniwersytecie Śląskim w ramach Programu MBA rozpoczną się studia adresowane do osób zajmujących stanowiska menedżerskie w sektorze lotniczym. Absolwenci studiów – posiadający dyplomy MBA – będą mogli wziąć udział w Programie Dyplom Post-MBA. Jest on adresowany do menedżerów oczekujących

dynamicznego, praktycznego szkolenia pozwalającego rozwinąć kompetencje zarządzania finansami przedsiębiorstwa z poziomu wyższej kadry menedżerskiej. Prowadzącymi będą najlepsi trenerzy i doradcy GFKM, eksperci w dziedzinie nowoczesnego zarządzania finansowego. Program Dyplom Post-MBA: Strategiczne Zarządzanie Finansami proponuje uczestnikom nowoczesne spojrzenie na problematykę finansów, dostarcza narzędzia, techniki i metody zarządzania finansami oraz tworzy możliwość rozwiązania firmowych dylematów podczas praktycznych zajęć i konsultacji. Rezultatem programu jest zwiększenie skuteczności działań menedżerskich dzięki dogłębniejszemu rozumieniu finansów przedsiębiorstwa i umiejętności stosowania nowoczesnych rozwiązań finansowych. Absolwenci programu otrzymają Dyplom Post-MBA: Strategiczne Zarządzanie Finansami (Post-MBA Diploma in Strategic Financial Management) wystawiony przez GFKM i RSM Erasmus University.

Obecnie trwa rekrutacja do IV edycji Międzynarodowego Programu MBA w Katowicach. Aby zgłosić swój udział, należy do 22 czerwca 2015 roku wypełnić online kwestionariusz kandydata na stronie Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów: www.gfkm.pl/oferta-szkoleniowa/mba/mba-gdansk/mba-gdansk. ■

Zofia Trzeszkowska

Rozmowa z prof. dr. hab. Januszem Gluzą, fizykiem teoretykiem, zajmującym się teorią oddziaływań cząstek elementarnych

Skarby skrajnych szufladek

– Gdyby chciała Pani sfotografować moje laboratorium, musiałaby Pani zrobić zdjęcie mojego mózgu. Zresztą... lepiej nie. Niech prawda o tej pracowni pozostanie ukryta – napisał prof. dr hab. Janusz Gluza z Zakładu Teorii Pola i Cząstek Elementarnych (Wydział Matematyki Fizyki i Chemii UŚ), poproszony o wybór miejsca sesji zdjęciowej do przygotowywanego wywiadu. Dowcipna reakcja Profesora stała się początkiem rozmowy poruszającej zaledwie kilka wątków ze świata fizyki teoretycznej. Jak przekonuje naukowiec, to nie tylko skomplikowane projekty badawcze, lecz również wysiłek popularyzacyjny, odpowiedzialność za dokonywane odkrycia oraz... galeria osobowości, a wśród nich – życiowe „przypadki” Tsunga-Dao Lee oraz Johna Ellisa.

■ W 2015 roku Pan Profesor został przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Fizycznego w Katowicach. Jednym z wielu celów tej organizacji jest przekazywanie wiedzy, doświadczenia i pasji oraz zrzeszanie grona osób zainteresowanych naukami fizycznymi. Zorganizowane w tym roku konwersatorium dr. Jerzego Jarosza przyciągnęło wielu nauczycieli fizyki. Czy spotkania kierowane są także do osób niezwiązanych zawodowo z tą dyscypliną naukową?

– Oczywiście, jak to w towarzystwie bywa, tworzą go różne osoby, niekoniecznie związane zawodowo z fizyką. Przygotowaliśmy list otwarty do nauczycieli fizyki, nauk przyrodniczych i innych specjalności, by zaprosić ich do współtworzenia towarzystwa. Zależy nam na tym, by nauczyciele poczuli naszą dobrą energię, by wiedzieli, że jest takie miejsce, gdzie mogą się spotykać, rozmawiać i wspólnie działać. Niestety, nauczanie fizyki jest w tej chwili mocno ograniczone, zdarza się, że licealista może w pełnym cyklu nauki mieć tylko jedną godzinę lekcyjną tygodniowo! Wykrzyknik jest tu na miejscu. Chciałbym jednak podkreślić, że spotkania w ramach PTF-u organizowane są dla wszystkich miłośników fizyki. Także dla humanistów, którzy, dzieląc naszą pasję, mogą zostać pełnoprawnymi członkami PTF. Szczegóły można znaleźć na stronie ptf.us.edu.pl.

■ Szerokie grono odbiorców wymaga jednak odpowiedniego języka, w jakim przekazuje się wiedzę. Fizyczne eksperymenty są niezwykle efektowne, ale każdy wie, jak trudny jest język matematyczny, którym posługują się fizycy.

– Skomplikowana sprawa. System edukacji ciągle się zmienia, niekoniecznie na lepsze. W ostatnich dwóch dekadach



Foto: Magdalena Kiskowicz

↑ Prof. dr hab. Janusz Gluza, fizyk z Zakładu Teorii Pola i Cząstek Elementarnych UŚ

pojawiły się w szkole lekcje z zakresu informatyki czy nauk ekonomicznych, większy nacisk kładzie się na nauczanie języków. Wprowadzono do publicznych szkół abstrakcyjną liczbę lekcji religii, a właściwie katechezy. Zwiększając liczbę godzin lekcyjnych w jednym kierunku, trzeba było tym samym z czegoś zrezygnować, padło na fizykę, chemię, matematykę – nauki ścisłe. I tu sięgamy sedna problemu. Jak mamy uczyć fizyki lub też przystępnie ją przedstawiać? Aby o niej mówić w pogłębiony sposób, potrzebny jest rodzaj jakościowego skoku – zrozumienia, że równania matematyczne można swobodnie stosować w opisie zjawisk fizycznych, co wymaga znacznie więcej czasu, cierpliwości, ćwiczeń. Dużo więcej niż to, co proponuje uczniom polska szkoła. Obawiam się, że społe-

czeństwo (czytaj: politycy i rządzący) nie zdaje sobie sprawy, jak duże są braki w tym zakresie i jak w gruncie rzeczy jest to groźne. Do tego dochodzi drugi, nie mniej ważny problem, jakim jest... poczucie dumy.

■ Dumy?

– Podwoziłem kiedyś autostopowiczkę, studentkę filozofii. Podczas rozmowy powiedziała, że jest dumna z tego, że nie rozumie matematyki i fizyki. Oczywiście, język nauk ścisłych zawsze był trudny, o tym już mówiliśmy, ale dawniej ludzie wstydzieli się nieznajomości podstaw. Teraz świat jest bardziej bez troski, uczniowie czują przyzwolenie na niewiedzę.

■ Ja natomiast spotkałam osobę, która nie podejmowała rozmowy z kimś, kto nigdy nie czytał Joyce’a albo nie

wiedział, w którym roku napisany został *Pan Tadeusz*...

- To są raczej skrajne przypadki... przynajmniej taką mam nadzieję (*śmiech*). Powiem zatem inaczej. Wejdźmy do którejkolwiek księgarni naukowej czy też uniwersyteckiej w Niemczech i zobaczymy, jaki jest rozkład działów. Ile miejsca zajmują książki poświęcone matematyce, fizyce i naukom pokrewnym, a ile humanistycznym? Od razu odpowiem: bez problemu napotkamy półki z materiałami dotyczącymi nauk ścisłych. W Polsce natomiast działy fizyczno-przyrodnicze ukryte są w różnych skrajnych szufladkach.

■ **Co kryją zatem owe skrajne szufladki?**

- Zaproszenie do podróży! Gdy mówię o fizyce, czuję się jak podczas zdobywania szczytu wulkanicznego Pico del Teide na Teneryfie. Wraz z żoną staliśmy u podnóża wzniesienia, skąd w ogóle nie było widać ścieżki. Stopniowo wyłaniała się, gdy pokonywaliśmy kolejne zakręty, a w pełni widoczna była dopiero ze szczytu. Tutaj jest podobnie: wędrujemy, ale do samego końca nie dowiemy się, czy obraliśmy właściwą drogę. Błądzimy, zmieniamy metody, a potem, gdy już osiągniemy cel, wiemy, która ścieżka była właściwa.

■ **Podstępna jest ta podróż... Zaczyna się od dobrze znanych zmysłowych doznań, od naszych przyzwyczajzeń i przekonań, a potem, im bardziej się oddalamy, tym silniejsze jest zagrożenie intuicyjnego rozumienia otaczającego nas świata...**

- Powiem więcej. Zdarza się, że zderzenie intuicji z fizyką może być źródłem kłopotów, o czym przekonał się noblista Tsung-Dao Lee. Pewnego majowego ranka został wezwany przez chińskiego przywódcę komunistycznego Mao Zedonga, żywo zainteresowanego problemem symetrii w fizyce. Będąc zwolennikiem dynamicznej zmiany, wódz chciał zrozumieć, dlaczego takie statyczne pojęcie jest istotne w naukach ścisłych. Pytanie to usłyszał wspomniany Lee. Wiedział też, że jeśli jego odpowiedź nie usatysfakcjonuje wodza, może stracić życie. Tak więc Lee, aby zademonstrować powiązanie dynamiki z symetrią, wziął ołówek leżący na stoliku, położył go na tacce, pochy-

lił ją najpierw ku Mao, następnie ku sobie. Ołówek toczył się raz w jedną, raz w drugą stronę. W krótkim eksperymencie pokazał, jak symetria, będąca pojęciem statycznym, może być atrybutem procesów przebiegających w czasie, a więc... dynamicznych. Zapytał następnie wodza, czy teraz rozumie. Ten, po chwili wahania, kiwnął twierdząco. Nie mógł zresztą odpowiedzieć inaczej, by przypadkiem się nie ośmieszyć... Lee, moim zdaniem, wybrnął genialnie z trudnej sytuacji. Nie ma to, jak zadać fundamentalne pytanie fizykowi i uzależnić od odpowiedzi jego życie...

■ **To rzeczywiście trudna sytuacja, tym bardziej, że pytań fundamentalnych w fizyce jest wiele... Nie brakuje również inwencji twórczej przy nadawaniu nazw nowo odkrytym zjawiskom. Wystarczy wspomnieć o gorącej, gęstej „zupie” kwarków i gluonów gdzieś u początków Wszechświata, o cząstkach dziwnych albo powabnych mających swój kolor czy zapach. Słowo *kwark* (ang. *quark*) zostało z kolei zapożyczone przez fizyka Murraya Gella-Manna z... *Finnegans Wake* Jamesa Joyce’a. Nie można odmówić fizykom wyobraźni językowej!**

- Źródło słowa *kwark* tkwi w literaturze, a jedno z najzabawniejszych, moim zdaniem, zaproponowanych pojęć miało swój początek w pubie zlokalizowanym przy europejskim ośrodku naukowym CERN w Genewie. Pewnego dnia prof. John Ellis, znany fizyk zajmujący się teorią cząstek elementarnych, grał w rzutki ze studentami. Założyli się, że jeśli Ellis przegra, w swoim kolejnym naukowym artykule wprowadzi słowo *pingwin*. Przegrał. Kilka dni później, myśląc poniekąd o tym, jak wyjść z tej sytuacji, Ellis dostrzegł podobieństwo pewnej klasy diagramów Feynmana w kwantowej teorii pola do sylwetki pingwina. W ten sposób wprowadził zabawną nazwę do naukowego artykułu. Do dziś diagramy te nazywane są pingwinami. Są też pola-duchy, poetycko brzmi powiedzenie o rozpraszaniu cząstek *w cztery pi*, obrazowe jest również tak zwane *upychanie równań kolanem*. Język w naukach ścisłych jest wbrew pozorom niezwykle barwny. Chciałbym jednak uczulić na różnicę między pomysłowymi pojęciami a skrótami myślowymi, które bywają niebezpieczne.

■ **Na przykład boska cząstka?**

- Tak, na przykład boska / nie-boska cząstka (*śmiech*). Albo... kurczący się pręt. Opowiem jeszcze jedną anegdotę. Leopold Infeld, polski fizyk teoretyk współpracujący z Albertem Einsteinem, opisał w swojej książce przebieg jednego z publicznych wykładów głoszonych przez niemieckiego naukowca. Otóż Einstein mówił po raz kolejny o zjawisku skrócenia długości w kontekście teorii względności, trzymając w rękach kij. Podobno siedząca w pierwszym rzędzie pani w woalkach, oświecona najwyraźniej jakąś myślą, rzekła nagle: Ach, więc to jest ten pręt, który się kurczy!

■ **Przez kilka lat pracował Pan Profesor w ośrodku badawczym DESY (Deutsches Elektronen-Synchrotron) w Zeuthen. Jest Pan również uczestnikiem wielu międzynarodowych projektów badawczych. Na koniec naszej rozmowy chciałbym zapytać, w jakim miejscu znajduje się obecnie polska fizyka teoretyczna?**

- Jest to temat rzeka. Prof. Andrzej K. Wróblewski zrobił swego czasu analizę dla Sejmu RP na temat kondycji nauki polskiej. W skrócie: polscy fizycy są rozpoznawani na świecie. Podam może przykład mi najbliższy, z mojego zakładu. Tworzy go czterech profesorów (Marek Zrałek, Karol Kołodziej, Henryk Czyż i ja). Każdy z nas odbył dłuższe staże zagraniczne, piszemy prace naukowe z naukowcami z całego świata. Uzyskujemy finansowanie z grantów NCN, uczestniczymy w pracach międzynarodowych kolaboracji badawczych. I nie jesteśmy wyjątkami w skali całego Instytutu Fizyki UŚ. Finansowanie nauki w Polsce jest na bardzo niskim poziomie, nie pozostaje nam więc nic innego, jak nawiązywanie współpracy z zagranicznymi ośrodkami. Ponadto od kilku lat nasze seminaria zakładowe prowadzone są w języku angielskim, ponieważ ciągle zatrudniamy różnych naukowców w ramach współpracy międzynarodowej. Jak widać, dajemy radę.

A tak na marginesie, w którym roku Mickiewicz napisał *Pana Tadeusza*? Przez *Uliссesa* Joyce’a nie przebrnąłem, chyba nie ja jeden. Nie jestem jednak z tego faktu specjalnie dumny. ■

Rozmawiała
Małgorzata Kłoskiewicz

Zagadkowe skamieniałości, masowe wymierania i Góry Świętokrzyskie

Nauka nie może stać w miejscu

Dr hab. Michał Zatoń jest adiunktem w Katedrze Paleontologii i Stratygrafii na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu. W jego pokoju, jak u prawdziwego naukowca, trudno znaleźć skrawek wolnego miejsca. Półki szaf wypełnione po brzegi książkami, a każdy wolny kawałek podłogi zajmują duże, średnie i małe pudła tekturowe „wypchane” skamieniałościami. Mapy, albumy, sterty zdjęć, eksponaty... to prawdziwe królestwo paleontologa.

Esencja nauki


– Nie zamieniłbym tego miejsca na żadne inne – stwierdza dr Zatoń i dodaje z uśmiechem – zajęcia także! Praca, która stała się naturalnym następstwem ukończenia studiów, szybko przeobraziła się w pasję, a zgłębianie tajników odległej historii naszej planety w pomysł na całe życie. Początkowo zainteresowania naukowe adiunkta skupiły się wokół paleontologii bezkręgowców i rekonstrukcji środowisk kopalnych i w 2007 roku zaowocowały pracą doktorską na temat środkowojurajskich faun amonitowych. W 2013 roku dr Michał Zatoń uzyskał stopień doktora habilitowanego. Jako geolog o specjalności paleontologicznej zajmuje się badaniami podstawowymi, które wprawdzie nie znajdują odzwierciedlenia w patentach czy wdrożeniach, ale – cytując prof. dr. hab. inż. Andrzeja Jajszczyka, dyrektora Narodowego Centrum Nauki – są one esencją nauki i stanowią intelektualny czyn pomysłowy praktycznych, które wyprzedzają swoją epokę.

– Wyniki prowadzonych przez nas badań – wyjaśnia dr Zatoń – trafiają do publikacji naukowych, to swoisty sposób wdrożenia efektów naszej pracy. Zainteresowane jest nimi bardzo liczne grono odbiorców, którzy sięgają po uzyskane efekty, o czym świadczy znacząca liczba cytowań, a to motywuje do dalszej pracy – zapewnia naukowiec z Wydziału Nauk o Ziemi. Dostęp do prestiżowych czasopism naukowych nie stanowi dzisiaj już żadnej bariery, a łatwość i szybkość komunikowania się naukowców z różnych zakątków świata pozwala na śledzenie wszystkiego, co dzieje się w świecie nauki na dany temat.

Paleontologia jest rozległą nauką o organizmach kopalnych, która na podstawie skamieniałości i śladów działalności życiowej organizmów pozwala na formułowanie wniosków o życiu w przeszłości geologicznej. Dr Zatoń mówi o sobie, że jest „generalistą”, nie specjalistą, który przez kilkanaście lat zajmuje się jednym tylko problemem. Przeciwnie, interesuje go



Foto: Archiwum M. Zatonia

 Dr Michał Zatoń w Death Valley w Kalifornii, USA

bardzo wiele zagadnień. Wymogi współczesnej nauki stawiają przed badaczami konieczność pracy zespołowej, w Katedrze Paleontologii i Stratygrafii tę umiejętność naukowcy opanowali perfekcyjnie. Grupy tworzą specjaliści nauk pokrewnych (geochemicy, chemicy, fizycy, biolodzy) i studenci, a jedną z podstawowych zasad obowiązujących w zespołach jest nauka poprzez partnerstwo. Łączą ich wspólne zainteresowania i głęboka motywacja, aby efektem były wyniki godne opublikowania, czyli wnoszące nowości, które pozwolą skorzystać z nich innym grupom badawczym, stymulując ich dalsze działania. Bywa, a w przypadku Katedry Paleontologii i Stratygrafii nie jest to rzadkością, że znaczące odkrycia trafiają do podręczników, a efekty badań stają się kanonami.

Postęp technologiczny sprzyja weryfikacji wielu wcześniej ustalonych wyników. Nie tak dawno jeszcze badania prze-

prowadzano przy pomocy lupy, rewolucją było pojawienie się binokularu, teraz studenci przy prowadzeniu badań do swoich prac magisterskich korzystają z nowoczesnych elektronowych mikroskopów skaningowych, pozwalających na obserwację obiektów w skali nanometrycznej. Nie brakuje także kontrowersji, które niejednokrotnie zmuszają do ponownej analizy i oceny obiektu badań. – To jest zdrowe zjawisko – zapewnia dr Zatoń. – Nauka nie może stać w miejscu.

Ulubionymi okresami, które eksploruje naukowiec, są jura i dewon: – Najchętniej i najczęściej sięgam do jury, poświęciłem jej swój doktorat. Był to niezwykle dynamiczny okres, wiele się w nim działo i posiadamy bardzo dużo skamieniałości, o których możemy wciąż coś nowego powiedzieć. Dewon natomiast jest wizytówką naszej Katedry, sosnowieccy specjaliści należą do światowej czołówki badaczy tego okresu.

Kolejnymi obszarami zainteresowań jest analiza morskich środowisk kopalnych, badanie dawnego życia i próby odtworzenia egzystowania dawnych organizmów. Korzystając z morfologii funkcjonalnej, na podstawie badania szkieletu czy postaci organizmu można prześledzić proces ewolucji, nierzadko wspierając się wiedzą o organizmach współczesnych, pewne ich funkcje są bowiem aktualne do dzisiaj.

Mikrokonchidy

Obiektem szczególnej uwagi dr. Michała Zatonia stały się organizmy, które nie mają analogów we współczesnym ekosystemie. Badania środowiska, w którym występowały, pozwalają na odtworzenie ich sposobu funkcjonowania. Zadanie jest żmudne i skomplikowane, ale jest także potężnym wyzwaniem dla naukowca. Obiektem tego typu obserwacji i analizy stała się na przykład niepozorna grupa niewielkich organizmów (rzędu pół milimetra), które przyczepiając się do różnorodnego twardego podłoża, inkrustowały go i żyły nieraz w dużych społecznościach. Wokół ich trybu życia powstało wiele kon-

trowersji i naukowych sporów. Pojawienie się tych małych muszelek, zwanych mikrokonchidami, usytuowano w okolicach późnego ordowiku, czyli przed ok. 460 milionami lat. Od dekad były one jednak mylone ze współczesnym wieloszczetem *Spirorbis* o podobnej, rurkowej postaci, który żyje wyłącznie w morskich środowiskach, o tej klasyfikacji zdecydowały podobieństwa morfologiczne i ekologiczne. Nowoczesny sprzęt badawczy pozwolił na obalenie zastętej tezy.

– Udało się wyodrębnić różnice w mikrostrukturze szkieletowej pomiędzy mikrokonchidami i spirorbisami – wyjaśnia dr Zatoń – a to świadczy o tym, że mają one także odmienne pokrewieństwa filogenetyczne i zupełnie inaczej przebiegały ich zmiany ewolucyjne.

Okazało się, że te maleństwa przetrwały do jury środkowej, ale bliskie są bardziej takim organizmom, jak współczesne morskie mszywioly. Dotychczasowa teza i mylenie ich ze spirorbisami sprawiły, że analiza paleośrodowiska na podstawie ich występowania była błędnie interpretowana. Obecnie znajdujemy je w środowiskach niemal lądowych, słodkowodnych, brakicznych (mieszanina słodkich wód rzecznych i słonych wód morskich o zasoleniu niższym niż wody morskie, ale wyższym niż zasolenie wód rzecznych), a przypisywanie ich wyłącznie wodom morskim okazało się mylne. Ta zagadkowa grupa organizmów nadal wzbudza wiele kontrowersji i jest obiektem szczegółowych badań, które fascynują kilku zaledwie uczonych z różnych stron świata. Do tej niewielkiej grupy należy dr Zatoń. Efekty dociekań zespołu są z uwagą śledzone i mają wpływ na analizy innych badaczy.

Po przewertowaniu potężnej literatury specjalistycznej oraz przebadaniu skał i skamieniałości badacz z sosnowiec-

kiej Katedry Paleontologii i Stratygrafii stwierdził, że organizmy te potrafiły żyć w środowiskach zarówno morskich, słodkowodnych, jak i brakicznych. Informacja ta może okazać się niezwykle ważna, ponieważ jednoznacznie udowadnia, że nie można na podstawie mikrokonchidów przeprowadzać aktualistycznej analogii ze współczesnymi organizmami, prowadzi to bowiem do fałszywych interpretacji.

Wymieranie organizmów

Adiunkt uczestniczy także w projektach mających na celu badanie przyczyn zniknięcia wielu organizmów w historii Ziemi. Dzięki pracy naukowej prof. zw. dr. hab. Grzegorza Rackiego Katedra Paleontologii i Stratygrafii ma długą tradycję badań dotyczących masowych wymierań i kryzysów biotycznych, szczególnie na granicy dwóch jednostek czasowych franu i famenu w późnym dewonie. Materiały służące do szczegółowej analizy zbierane są nie tylko na terenie Polski, ale także w Stanach Zjednoczonych, Ameryce Południowej, Azji, Afryce. Badania warstw osadowych pozwoliły na wyodrębnienie pięciu masowych wymierań w historii biosfery, których powodem były nieraz konkretne drastyczne wydarzenia. Obiektem zainteresowania naukowców jest analiza osadów sprzed wymierania, w jego trakcie i po wymieraniu, ustalenie jego przyczyny, a przy pomocy skamieniałości odtworzenie scenariusza odradzania się życia po wymieraniu, a także ustalenie, gdzie, w jakim tempie i czy synchronicznie na całej Ziemi organizmy te powracają do swojego środowiska.

Badaczy szczególnie interesuje okres wymierań paleozoicznych i zdarzeń późnodewońskich, a na podstawie analizy zjawiska ustalenie tempa odradzania się niektórych organizmów bądź znalezienie przyczyny całkowitego zniknięcia innych. Niezwykle frapujące dla naukowców są okresy wymierań pewnych grup organizmów w momencie, kiedy nie dochodziło do masowych kryzysów. Jedną z przyczyn było drapieżnictwo, które w historii rozwoju życia na Ziemi bezwzględnie postępowało.

– To był prawdziwy wyścig zbrojeń między ofiarami i drapieżnikami – wyjaśnia dr Michał Zatoń. – Pojawiała się także presja innych organizmów, niekoniernie drapieżników, które zasiedlając bardzo podobną niszę, potrafiły skutecznie konkurować o przestrzeń i pokarm. Wyłapując efektywnie więcej pokarmu z wody, zabierały go innym. Zapewne taki los spotkał mikrokonchidy, które stały się

ofiarami lepszych od siebie filtratorów. Najmłodszy znaleziony gatunek pochodzi ze środkowej jury. Nie oznacza to jednak, że był to ich ostatni okres istnienia, gdyż wciąż niewiele o nich wiemy z okresu całkowitego ich zaniku.

Poligonem, który zdaje się niewyczerpaną kopalnią wiedzy, są Góry Świętokrzyskie, to tutaj niedawno jeden ze studentów dr. Michała Zatonia odnalazł kompletnie zachowanego dewońskiego przodka latimerii – ryby, która została po raz pierwszy odnaleziona w 1938 roku u ujścia rzeki Chalumna w pobliżu miasta East London u wybrzeży RPA. Znana dotąd wyłącznie z okresów geologicznych, ryba uznana była za wymarłą przed ok. 70 milionami lat, tymczasem okazało się, że żyje do dzisiaj w Oceanie Indyjskim u wybrzeży Afryki Wschodniej. Naukowcy przyznali jej miano żywej skamieniałości. Znalezisko w Górach Świętokrzyskich potwierdza tezę, że kamieniołomy te służyć będą jeszcze kolejnym pokoleniom naukowców.

– Wracamy tam bardzo często, prowadzimy szereg projektów, których rezultaty są dobrze znane w całym świecie. Dzięki tym publikacjom przyjeżdża do nas wielu zagranicznych badaczy – podkreśla naukowiec. Szczególnym terenem eksploatacji jest kamieniołom we wsi Kowala, najbardziej rozpoznawalny na świecie. Pracowali i pracują tu specjaliści z całego niemal świata, zazwyczaj we współpracy z naukowcami z Uniwersytetu Śląskiego. Dzięki grantom, pozyskiwanym głównie z Narodowego Centrum Nauki, śląscy specjaliści prowadzą badania w najdalszych zakątkach świata, wszędzie tam, gdzie istnieją ciekawe formacje geologiczne do zbierania materiałów do analizy.

Paleontologia to nauka, która wymaga stałego pogłębiania wiedzy, wysiłku i czasu.

– Tu nie pracuje się od ósmej do piętnastej – mówi z uśmiechem adiunkt Zatonia. Urlopy spędzamy także w terenie, ale nikt z tego powodu nie narzeka, ponieważ robimy to z przyjemnością. To jest wieczne poszukiwanie, ale ta pasja owocuje, jej efektem są między innymi publikacje w prestiżowych światowych czasopismach. Nasza wiedza trafia także do podręczników, z których uczą się nowe pokolenia. To ogromna satysfakcja. Paleontologia polska stoi na wysokim poziomie, nie mamy się czego wstydzic – konkluduje naukowiec. ■

Maria Sztuka



Foto: Archiwum M. Zatonia

↑ Amonit z Rosji z okresu dolnej kredy wraz z zachowanymi kapsułkami jajowymi ślimaków (dolna część okazu) – obiekty ostatnich zainteresowań dr. Michała Zatonia

Dr Grzegorz Studnicki, adiunkt w Zakładzie Antropologii Pogranicza i Społeczności Lokalnych UŚ, prowadzi badania nad tożsamością kulturową mieszkańców pogranicza na Śląsku Cieszyńskim

Jo je tu stela

– Gdy rozpocząłem studia w filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, zacząłem się zastanawiać, kim jestem. Urodziłem się na Śląsku Cieszyńskim, tu się wychowałem i, podobnie jak inni mieszkańcy, posługiwałem się mitami dotyczącymi tego regionu, z których nie zdawałem sobie wcześniej sprawy – opowiada dr Grzegorz Studnicki. Studia etnologiczne dostarczyły narzędzi, które nie tylko powoli odsłaniały mechanizmy konstruowania tożsamości regionalnej, lecz również pozwoliły ją lepiej rozumieć i badać. Zainteresowanie tematami regionalnej kultury nie skończyło się wraz ze studiami, dr Studnicki w tym roku zakończył trwające trzy lata badania nad tradycją i pamięcią zbiorową w procesie kształtowania tożsamości mieszkańców pogranicza na Śląsku Cieszyńskim.

Ku tożsamości konstruowanej

– Tradycja, a w szczególności proces jej wytwarzania i podtrzymywania, to zagadnienia, które interesują mnie najbardziej – mówi dr Grzegorz Studnicki z Zakładu Antropologii Pogranicza i Społeczności Lokalnych na Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji. – Chodzi przede wszystkim o formy odnoszenia się do regionalnej przeszłości lub też uobecniania jej w teraźniejszości – dodaje. Nadrzędnym celem badań było odkrycie mechanizmów i praktyk służących wytwarzaniu miejsca tożsamości m.in. poprzez tworzone wokół regionu mieszkańców narracje czy miejsca pamięci. Etnolog badał również pamięć społeczną służącą legitymizowaniu różnych postaw życiowych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego.

W realizowanym projekcie naukowiec szczególną wagę przywiązywał do analizy procesów towarzyszących przekazywaniu tradycji i wiedzy o przeszłości regionu, a także ich uzewnętrznianiu w przestrzeni publicznej. Pod lupę wzięte zostały między innymi lokalne święta wraz z towarzyszącymi im obrzędami, celebrowane rocznice upamiętniające regionalnych bohaterów czy szczególnie ważne wydarzenia oraz rekonstrukcje historyczne. Niezwykle ciekawe okazało się także zwiedzanie wielu prywatnych muzeów rozsianych w większych i mniejszych miejscowościach. W owo upublicznianie przekazywanej tradycji angażują się zatem nie tylko członkowie stowarzyszeń i miłośników tej ziemi, lecz również indywidualni mieszkańcy.

Gospodarka sałasnicza

Naszą wędrówkę śladami przeszłości Śląska Cieszyńskiego rozpoczynamy od dosyć nietypowej inscenizacji tak zwanego *miyszania owiec*. Jak przyznaje dr Studnicki, rekonstrukcje zwykle kojarzą się z odtwarzaniem konkretnych wydarzeń z przeszłości, głównie o charakterze militarnym. Tymczasem działania te mogą się również odnosić



Foto: Małgorzata Koskiewicz

Dr Grzegorz Studnicki, mówiąc o swoich badaniach, przytoczył sentencję cytowaną przez jednego z mieszkańców Pogwizdowa: *Wy pierońscy wanielicy [ewangelicy], przyjdą na was katolicy, zawiodą was do Rzymu, ku Ojcowi Świąntymu. Tam wóm będą na rzić lożyć, że nie chcecie w świętych wierzyć, ani w Pannę Maryję wy luterskie bestyje*

do różnych aspektów życia z danego okresu historycznego.

– To niewątpliwie przypadek *miyszania owiec*, dawnego zwyczaju wypędu owiec na pastwiska górskie, które zgodnie z tradycją odbywało się w połowie maja. Nie ma tu żołnierzy, są natomiast owce i osoby przyodziane w stroje góralskie – opowiada badacz. Dawniej gospodarze przekazywali głównemu *baczy* swoje stada. On prowadził je wraz ze swoimi pomocnikami na *sałasz* (tj. miejsce wypasu owiec). Zwierzęta do swoich gospodarzy wracały dopiero jesienią, czemu towarzyszył *rozsod*, a zimę spędzały w drewnianych *zimarkach*. W XIX wieku działania takie wiązały się z praktyką pasterską, w której uczestniczyli głównie pasterze, dziś natomiast stają się atrakcją turystyczną połączoną nieraz z konkursem strzyżenia owiec, jarmarkiem bogatym w regionalne wyroby, pokazem rzemiosła ludowego, wyrobu sera czy występami zespołów regionalnych.

– Historia obrzędu związana jest z rozwojem gospodarki sałasniczej, którą wędrujący od Siedmiogrodu łukiem Karpat pasterze wołoscy (wałacy) przynieśli w Beskid Śląski w XVI wieku. Na skutek przemian społecznych i gospodarczych zwyczaj oraz obrzędy pasterskie powoli ulegały zanikowi. Od ponad dekady można obserwować działania miłośników regionu zmierzające do przywrócenia hodowli owiec do poziomu sprzed kilku dziesięcioleci. Z jednej strony jest to próba powrotu do pasterskiego charakteru subregionu, z drugiej przedkłada się argumenty ekologiczne mówiące o utrzymaniu odpowiedniego stanu pastwisk i rosnących tam roślin – mówi dr Studnicki. Teraz można nawet otrzymać certyfikat dyplomowanego pasterza. W 2013 roku w Nowym Targu 19 osób, w tym jedna kobieta, zdało egzamin czeladniczy w zawodzie bacy. – Jak widać, tradycja się instytucjonalizuje – dodaje badacz.

„Kle, kle, kle, spali się Judosz w piekle”

Przykładem przywróconego po latach obrzędu jest między innymi odbywający się w Skoczowie wielkopiątkowy pochód z *Judoszem* – trzymetrową, słomianą kukłą, która dzień później zostaje spalona.

– Czuję sympatię do tego skoczowskiego obrzędu i czasem zabieram na pochód swoją córkę. Dzieci idące za słomianą kukłą klekocą drewnianymi klekotkami i wołają: „Kle, kle, kle, spali się Judosz w piekle!” – opowiada etnograf. Jak dodaje, obrzęd ten towarzyszył skoczowskiej ludności aż do II wojny światowej, potem Niemcy zabronili związanych z nim praktyk. Postać słomianego *Judosza* pojawiła się przy okazji obchodów 700-lecia Skoczowa, zorganizowanych w 1967 roku, a na stałe zagościła od lat 80. ubiegłego wieku. W organizacji pochodu angażują się strażacy oraz członkowie Towarzystwa Miłośników Skoczowa. Przez wiele lat w rolę *Judosza* wcielił się komendant OSP Roman Kohut.

W Skoczowie wypromowana została również, jako produkt regionalny, *tatarczówka* – gorzka nalewka z korzenia tataraku, którą pije się wyłącznie w Wielki Piątek. Zwyczaj ten nawiązuje do biblijnej sceny, w której ukrzyżowanemu Chrystusowi podawano wino zaprawione goryczą. – Tutaj z kolei mamy ciekawy przypadek pewnego konfliktu między tradycją a... ustawą o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Od razu dodam jednak, że ze względu na bardzo gorzki smak nalewka nieszczerze nadaje się do spożywania w większych ilościach. Mówiono zwykle, że pije się ją na *chroboka*, czyli na wszelkie dolegliwości chorobowe – tłumaczy dr Studnicki.

Jak wyjaśnia badacz, nie brakuje także innych produktów charakterystycznych dla tego regionu. Wśród nich wymienia tzw. cieszyńskie ciasteczka pieczone na specjalne okazje czy wielkanocną *szoldrę* zwaną też *murzinem*, czyli zapieczone w cieście drożdżowym mięso wieprzowe lub kielbasę.

– Zdarzyło mi się używać lokalnych nazw w innych regionach, co zwykle kończyło się nieporozumieniami. Na przykład w Biłgoraju wszedłem kiedyś do cukierni, zobaczyłem znajomy mi kształt i nie patrząc na etykietkę, powiedziałem: „Poproszę *drożdżówkę*... to znaczy *kołaczek*... Czyli tę słodką bułkę”, zakończyłem zrezygnowany, ostatecznie wskazując ją palcem – opowiada etnograf.

Nadmiar rzeczy

Podczas swoich badań dr Studnicki odwiedził również wiele prywatnych muzeów. Sam zresztą jest pracownikiem Działu Etnograficznego w Muzeum Śląska Cieszyńskiego,

w związku z czym temat gromadzenia artefaktów historycznych nie jest mu z pewnością obcy. Wbrew pozorom prywatne muzea nie są rzadkim zjawiskiem. W Jaworzcu istnieje na przykład domowa galeria Ewy i Krzysztofa Czaderów, która składa się z ponad tysiąca eksponatów. Krzysztof Czader tworzy ludowe rzeźby przede wszystkim w drewnie, jego ulubionymi kształtami są ptaki i postaci świętych, dodatkowo ma kolekcję owadów i fajek oraz przedmioty znajdujące w okolicznych opuszczonych domach, z kolei jego żona zajmuje się pisaniem ikon. – To jeden z wielu przykładów przenikania się przestrzeni domowej z muzealną. Podobną funkcję pełni Skansen Staroci w Kisielowie. To stara, drewniana chata góralska, w której można znaleźć dosłownie wszystko, począwszy od dawnych sprzętów codziennego użytku, małego wiatraka, żurawia, a skończywszy na „armacie”! – wylicza badacz.

Na uwagę zasługuje z pewnością także prywatne Muzeum Aptekarstwa prezentujące historię pierwszej apteki w Wiśle założonej przez Pawła Cieniałę w 1890 roku.

„Luter, buch do futer!”

Na Śląsku Cieszyńskim, w kontekście budowania tożsamości miejsca, trudno również nie poruszyć tematu szeroko rozumianego pogranicza – narodowego, etnicznego czy wyznaniowego. – Na pewno warto wspomnieć o często spotykanej próbie ucieczki od jednoznacznego określenia własnej przynależności do grupy narodowościowej. Część autochtonicznych mieszkańców regionu o wiele częściej jako elementu autoidentyfikacji używa określenia: *jo je tu stela* (ja jestem stąd), a dopiero później dodaje: *jestem Polakiem* czy *jestem Czechem*.

Nazywamy to *stelanizmem*, postawą-deklaracją, która pozwala tworzyć opozycje „my” (mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego) vs. centrum (Warszawa, Praga) bądź inne regiony Polski lub republiki Czeskiej – tłumaczy ze śmiechem badacz.

Etnograf w swoich pracach zwrócił także uwagę na pewne podskórne konflikty związane z wyznaniowym zróżnicowaniem w regionie. Śląsk Cieszyński jest szczególnie ciekawy. Ścierają się tutaj dwa mity odwołujące się do tożsamości narodowo-wyznaniowej: Polaka katolika i Polaka ewangelika. Badania pokazały, że podziały wyznaniowe między śląskocieszyńskimi ewangelikami i katolikami, ważne w XIX wieku i spotykane jeszcze w latach 80. XX wieku, obecnie nie są tak istotne. Ślady tych podziałów dostrzec można głównie na poziomie miejscowego folkloru. – Pamiętam, podobnie jak starsi mieszkańcy regionu, utarczki słowne między dziećmi, jedni wołali: „Katoliczek włazł na stoliczek”, drudzy odpowiadali: „Luter, buch do futer”. Jedynie w sytuacjach, w których gra toczy się o ograniczone dobra (np. miejsca we władzach samorządowych) lub gdy mają miejsce działania odczytywane przez jedną ze stron jako symboliczna dominacja, wówczas owe podziały mogą być dostrzeżone – nieraz nakładają się one na tych *tu stela* i przyjezdnych. – Może jest trochę tak, jak w przypadku Katowic i Sosnowca, gdzie dla jednych ów podział ma charakter ludyczny, a dla innych jest czymś ważnym – komentuje dr Studnicki, który jeszcze w tym roku zamierza opublikować książkę będącą zwieńczeniem zakończonogo właśnie projektu badawczego. ■

Małgorzata Kłoskiewicz



Foto: Gregorz Studnicki

↑ Postać słomianego *Judosza* pojawiła się przy okazji obchodów 700-lecia Skoczowa, zorganizowanych w 1967 roku, a na stałe zagościła od lat 80. ubiegłego wieku

Rozmowa z prof. zw. dr hab. Krystyną Heską-Kwaśniewicz z Wydziału Filologicznego UŚ

Gustawa Morcinka listy z piekła

■ W kwietniu minęła 70. rocznica wyzwolenia najstarszego niemieckiego obozu koncentracyjnego – KL Dachau, w którym więziono Niemców, Polaków, Żydów, Romów i wrogów hitleryzmu. Zamordowano w nim blisko sto pięćdziesiąt tysięcy więźniów. Niezwykłym dokumentem życia obozowego są listy Gustawa Morcinka, który w Dachau spędził 4 lata. Jak to się stało, że już w drugim miesiącu wojny Gustaw Morcinek trafił do obozu?

– 1 września 1939 roku Morcinek wyjechał do Lwowa, przed wojną był tam często, miał tu grono swoich wiernych czytelników i zawsze czuł się w tym mieście znakomicie. Na wieść jednak o 17 września powrócił do Skoczowa. Z dwóch wrogów bardziej bał się Rosjan. Czytał *Małą Dorrit* Dickensa, kiedy 6 października przyszli po niego gestapowcy, o polskim nauczycielu i pisarzu doniósł jego uczeń o nazwisku Niemiec. Na sporządzonej później przez Niemców „liście książek zakazanych” (*Liste des deutschfeindlichen, schadlichen und unerwünschten polnischen Schrifttums*. Liste 2–4, wydanej przez Hauptabteilung Propaganda der Regierung des Generalgouvernementes. Krakau 1940) znalazły się utwory Morcinka. Wszędzie jednak figurował jako Gustaw Morcinek, mimo że w 1891 roku na chrzcie świętym otrzymał imię Augustyn i to ono widniało w jego metryce i innych dokumentach. Ta podmiana imion i niemiecka dokładność go uratowały, Niemcy bowiem poszukiwali Gustawa. Najpierw trafił do obozu w Skrochowicach koło Opawy, następnie do Sachsenhausen, a od marca 1940 roku do Dachau, gdzie pozostał do wyzwolenia obozu, czyli do kwietnia 1945 roku. W wagonach bydłowych, w których był transportowany do Sachsenhausen, znaleźli się także znani mu członkowie Związku Polaków w Niemczech. Morcinek wielokrotnie spotykał się z nimi przed wojną, co niezbitnie świadczy o jego odwadze. Za kontakty z Polakami przebywającymi w hitlerowskich już wówczas Niemczech groziły poważne represje. Wówczas też poznał Edmunda Osmańczyka; zachowało się zdjęcie Morcinka z Janem Łangowskim, znanym działaczem ZPwN.

W Sachsenhausen znaleźli się także profesorowie z Uniwersytetu Jagiellońskiego, którym autor *Wyrąbanego chodnika* był już dobrze znany. Wśród więźniów był także mój bliski krewny Józef Mikulski, syn Antoniego Mikulskiego, który był dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Białej, gdzie Morcinek zdawał maturę. Pisarz po wojnie utrzymywał z Mikulskimi bardzo serdeczne kontakty. Młodszy uczeń na początku 1940 roku zostali przetransportowani do Dachau. Mój wuj Józef Mikulski, który był później prorektorem uniwersytetu w Toruniu, hydrobiolog i ekolog światowej sławy, opowiadał mi o pobycie w Dachau i o zachowaniu Morcinka w lagrze, było ono bardzo godne, zgoła franciszkańskie.

■ **Bezcennymi dokumentami są listy Gustawa Morcinka z obozów wysyłane do siostry Teresy.**

– Zachowało się 119 listów, pisał je Morcinek co dwa tygodnie. Pierwszy dotarł do, przerażonej siostry Tereski w grudniu 1939 roku. To była bardzo lakoniczna informacja, przepełniona głównie troską o jej los. Jak każdy z następnych zawierał obowiązującą we wszystkich obozach koncentracyjnych formułę „jestem zdrow i czuję się dobrze”. To, o czym nie mógł nawet sygnalizować w korespondencji z obozu, zawarł w *Listach spod morwy*, które napisał w podalpejskim Biviers we Francji, gdzie próbował odzyskać równowagę psychiczną po opuszczeniu Dachau. To jest komplementarna lektura, w której pisarz wyrzucił z siebie dramat ponad pięcioletniego pobytu w piekle. W listach z obozu musiał udawać przed siostrą, że dobrze się czuje, w *Listach spod morwy* adresowanych do Władysławy Ostrowskiej, przyjaciółki z lat młodzieńczych, już nie musiał nikogo wspierać psychicznie, tam opisał cały ogrom potworności. To lektura wstrząsająca bardziej niż *Medaliony* Zofii Nałkowskiej, która pisała swoje reportaże w oparciu o relacje byłych więźniów. Morcinek doświadczył tego piekła osobiście...

■ **Listy pozwoliły mu przetrwać.**

– Dla Morcinka pisanie było sposobem na życie, tak więc korespondencja z Da-



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Profesor Krystyna Heską-Kwaśniewicz od wielu lat interesuje się życiem i twórczością Gustawa Morcinka

chau zapewne pozwalała mu wyrwać się choć na te kilkanaście chwil zza kolczastych drutów lagru. Niezwykła jest specyfika tej epistolografii, trzeba było nie lada umiejętności, aby nie narażając się obozowej cenzurze, wręcz idealizować warunki tam panujące, nie przysparzać dodatkowych zmartwień najbliższej sobie osobie, a przede wszystkim stale podtrzymywać ją na duchu, przekazując jednocześnie pewną prawdę o lagrze.

■ **Czego dowiadujemy się z tej korespondencji?**

– To świadectwo wzruszających relacji pomiędzy rodzeństwem, pisarz stara się w nich wspierać swoją siostrę Teresę, martwi się o jej zdrowie, o sytuację materialną, o losy przyjaciół i znajomych. To są listy krzepiące, a trzeba pamiętać, że pisze je człowiek zamknięty w obozie, niepewny jutra, co dzień patrzący na śmierć współtowarzyszy niewoli; pisze je człowiek, który nie chce stracić więzi ze światem istniejącym poza drutami kolczastymi, człowiek wierzący w opiekę Boskiej Opatrzności i żyjący nadzieją powrotu do normalnego świata.

- **Morcinek przeżył wojnę w obozie, o realiach w wyzwolonej Polsce wiedział niewiele, mógł bez problemu pozostać na stałe na Zachodzie, a jednak w listopadzie 1946 roku wrócił do Polski.**
 - Powodów było kilka, na pewno decydująca była tęsknota za ukochaną siostrą, która bez wsparcia brata nie mogła żyć, do kraju wiodła go także ogromna nostalgia za skoczowskim „Domem w Słońcu”, ponadto Morcinek był autentycznie zakochany w swojej ziemi. Śląsk Cieszyński był dla niego najpiękniejszym miejscem na świecie, pisał o tym wielokrotnie w listach z Dachau. Był globtroterem, poznał wiele urokliwych pejzaży w Europie, ale ani Francja, ani Włochy nie przyćmiły jego miłości do ukochanych Beskidów. Brakowało mu także polskiego czytelnika, pamiętajmy, że w dwudziestolecie międzywojennym Morcinek należał do najbardziej poczytnych pisarzy. Tych relacji i więzi nie był w stanie wypracować za granicą. Wrócił, ponieważ czuł się rzetelnym Polakiem, chciał żyć, mieszkać i pisać w Polsce.
- **W liście z Biviers Morcinek pisał: „Zacniemy więc życie od nowa i dobrze będzie”. Czy ten optymizm przetrwał?**
 - Nie udało mu się. W jednym z listów do Władysławy Ostrowskiej napisał: „Największą dla mnie klęską w życiu jest zakłamanie, które mnie osacza jak kolczasty drut w Dachau”. To był rok 1952. Rzeczywistość okresu stalinowskiego przyrównał do sytuacji w Dachau. W lagrze miał siłę i wsparcie księdza Leopolda Biłki oraz ks.ks. Franciszka Cegiełki, Kazimierza Michalskiego, Stefana Zielonki, gdyż obóz był katownią duchowieństwa z całej Europy. Przebywało tam też wielu innych ludzi silnych duchem, by wspomnieć chociażby braci Kuderów, którzy spowodowali u Morcinka wstrząs religijny. Byli to harcerze z Mysłowic, którzy zostali powieszani w obozie. W świecie, w którym przyszło mu żyć po wyzwoleniu, widział już tylko tchórzowskie postawy i lęk. W jednym z listów do Jana Kuglina napisał, że „Zbyszko Bednorz siedzi w kryminale, bo nie chciał spalić zuchelka kadzidła na ołtarzu cezara”. Morcinka także straszono kryminałem, nieobecnością na rynku wydawniczym. A przecież on żył tylko z książek, musiał także zapewnić byt siostrze. Nie miał takiej siły, jaką posiadali pisarze młodszego pokolenia, którzy zamilkli, aby przetrwać.
- **W niemal każdej publikacji pani profesor dotyczącej twórczości autora *Wyrąbanego chodnika*, a było ich bardzo wiele, pojawiała się obszerna informacja na temat obozowych listów. Wkrótce ukazą się one w odrębnej książce.**
 - Niestety kilka listów zaginęło, wspominał o nich Jan Kuglin. Wspólnie z dr Lucyną Sadzikowską opracowałyśmy 119 listów, czyli wszystkie, które znajdują się w Muzeum Gustawa Morcinka w Skoczowie, autorem tłumaczenia z języka niemieckiego jest Michał Szalonek. Poszukując wydawnictwa, które podjęłoby się publikacji, napisałam list do Władysława Bartoszewskiego z prośbą o sugestię, w marcu otrzymałam piękną odpowiedź z zapewnieniem wszelkiej rekomendacji, ponieważ ze względu na znaczenie Gustawa Morcinka dla kultury polskiej te listy, zdaniem profesora, należy niezwłocznie wydać. Zdecydowałam się zainteresować nimi Instytut Pamięci Narodowej, pomysł okazał się trafiony, realizować go będzie Oddział IPN w Katowicach. Winna jestem specjalne podziękowanie Władysławowi Bartoszewskiemu, niestety już nie wysłałam mu tej książki ze specjalną dedykacją, ale pamięć tego listu poniosę w sobie do końca życia.
- **Czy listy są ważne wyłącznie jako świadectwo?**
 - Nie tylko, są kluczem do zrozumienia niemal wszystkich utworów, które wyszły spod pióra Morcinka po wojnie, szczególnie zaś spowiedzi pisarza dokonanej w *Listach spod morwy*, *Listach z mojego Rzymu* czy *Zagubionych kluczach*. Zderzenie wspomnień obozowych pisarza z pięknem wiecznego miasta nie wyzwala oczekiwanych skojarzeń estetycznych, ale przeciwnie: jest także źródłem antyestetycznych doznań. Bez znajomości obozowej korespondencji byłoby trudno to zrozumieć. Listy te są także obrazem miłości rodzeństwa, przywiązania do domu, którego patronką była matka Marianna. Każdy, kto znalazł się w „Domu w Słońcu”, pozostawał pod urokiem niezwyklej aury, którą był przesiąknięty. Wspomnienia o matce przewijają się niemal w każdym liście.
- **Co sprawiło, że góralka rodem z Krościenka stała się kustoszem pisarstwa Morcinka i badaczem, który skutecznie przywraca „Panu ze Skoczowa” należne mu miejsce w literaturze nie tylko śląskiej?**
 - Raczej – kto. To był Zbigniew Jerzy Nowak. Pod wpływem większych lub mniejszych uczonych katowickich uważałam, że w dobrym tonie jest mówić o Morcinku z pogardą, lekceważeniem: pisarz popularny! W 1974 roku profesor Zbigniew Nowak, mój mentor, człowiek, któremu na swojej drodze naukowej zawdzięczam najwięcej, podczas zebrania Śląskiej Komisji Historycznoliterackiej przy Krakowskim Oddziale Polskiej Akademii Nauk wygłosił referat poświęcony twórczości Gustawa Morcinka. Udowadniał w nim, jak imponujący jest dorobek literacki karwińskiego pisarza, jak spójna jest jego wizja świata, ile jest tam wątków, jakie bogactwo i jak to wszystko razem tworzy przemyślaną całość artystyczną. To było odkrycie, zrozumiałam wówczas, że ignorując dzieła autora *Czarnej Julki*, powtarzałam wyłącznie cudze opinie. Profesor Nowak nauczył mnie, aby nigdy nie wypowiadać się na tematy, o których ma się powierzchowną wiedzę. To była niezwykle lekcja pokory. Przy zgłębianiu spuścizny autora *Judasza z Monte Sicuro* okazało się, że wiele nas łączy. Wojny nie pamiętam, byłam wówczas malutkim dzieckiem, aczkolwiek dzieckiem dwójako doświadczonym, mój ojciec przeżył obozy w Auschwitz, Gross-Rosen i Oranienburg-Sachsenhausen, a w 1953 roku więzienie, tym razem za sprawą UB. Mimo że nigdy nam o tym nie opowiadał, dzieciństwo moje i mojego brata Jacka było naznaczone tą traumą. Nie da się wymazać z pamięci ojca prowadzonego pod bronią przez strażników więziennych, kiedy zabierali go spod kopalni Prezydent w Chorzowie, gdzie jako więzień przymusowo pracował. Kolejna bardzo mocna więź, która nas połączyła, to miłość do harcerstwa: Morcinek był zauroczony harcerstwem, przyjaźnił się z Aleksandrem Kamińskim, Józefem Kretem, Zofią Kossak... Mnie harcerstwo poprowadziło w głąb Śląska i jego przeszłości, również do wielu mądrych i bohaterskich ludzi. No i góry, mój ukochany pejzaż.
- **Listy z Dachau Gustawa Morcinka rzucają nowe światło na twórczość tego autora...**
 - ...mam nadzieję, że przyczynią się także do zdjęcia przyklejonej pisarzowi przez peerelowskich (pseudo)krytyków krzywdzącej i nieprawdziwej gęby konformisty. ■

Rozmawiała
Maria Sztuka

24 kwietnia na Wydziale Nauk Społecznych UŚ odbyło się spotkanie z dyrektorem Żydowskiego Instytutu Historycznego prof. dr. hab. Pawłem Śpiewakiem, który wygłosił wykład pt. „Filozofia polityczna wobec Szoa”

Jeżeli przyjdzie prorok...

W 1944 roku powstał w Polsce Centralny Komitet Żydów. Jego zadaniem było zbieranie informacji, świadectw, relacji, dokumentów dotyczących Holokaustu. Na bazie tej kolekcji powstał w 1947 roku Żydowski Instytut Historyczny. Dziś jest jedną z najważniejszych na świecie placówek naukowo-badawczych zajmujących się dziejami Żydów na ziemiach polskich, historią literatury i sztuki żydowskiej, prowadzi badania nad językiem.

Zmiana myślenia

W 1953 roku w Jerozolimie na mocy *Ustawy o pamięci* przyjętej przez izraelski parlament Kneset założono Instytut Yad Vashem (pełna nazwa: Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu). W 1993 roku powstało w Waszyngtonie United States Holocaust Memorial Museum. W wielu krajach powstają ośrodki badawcze, tematyka Holokaustu wchodzi do programów nauczania szkolnego. Na uniwersytetach wprowadza się kursy Holokaustu – wpraw w Izraelu, w późnych latach 60. XX wieku, a następnie w Ameryce w latach 70. i 80. Publikowanych jest coraz więcej książek poświęconych temu tematowi. Holokaust od lat 70. staje się coraz istotniejszym elementem budowania tożsamości zbiorowej, to znaczy, że tożsamość ta określana jest już nie tylko przez syjonizm (w odniesieniu do państwa Izrael), ale przez poczucie, że wspólnota żydowska na całym świecie jest dziedzicem pamięci i zobowiązana jest, aby pamięć o Holokaucie pielęgnować i przekazywać.

– Holokaust jest włączony do historii narodów nie tylko europejskich, które owo doświadczenie mają wpisane w swoje losy, ale również do historii narodów, które były z dala od wojny lub w tej wojnie prawie nie uczestniczyły – zauważył profesor Śpiewak, dodając, że jest problem w pisaniu historii polskiej i żydowskiej, jak bowiem połączyć te historie, które są dosyć mocno splecione, ale zarazem inne?

– Myślę, że włączanie historii losów Żydów, szczególnie okresu wojennego, do historii Ameryki czy Australii, ma na celu pokazanie Holokaustu jako miary zła absolutnego i przez to zło absolutne chęci myślenia o świecie. Oczywiście czasami nadużywa się słowa *Holokaust*, nieradko – świadomie lub nie – banalizuje. Irytuje mnie, gdy próbuje się powiedzieć, że Polacy mieli swój Holokaust lub że Ukraińcy mieli swój Holokaust. Jest to przesadne i całkowicie nieuzasadnione.

Słowo *holokaust* to pojęcie, które pierwotnie było terminem religijnym oznaczającym ofiarę całopalną. Nowe znaczenie zyskało w latach 60. XX wieku dzięki pisarzowi,



Foto: Agnieszka Sitara

Prof. dr. hab. Paweł Śpiewak, dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego

laureatowi pokojowej Nagrody Nobla, Eliehu Wieselowi. Przy czym, na co zwraca się uwagę, pierwotnie słowo *holokaust* nie było używane w retoryce kościelnej, choć występuje w Biblii.

– To słowo, które pojawia się w późnych latach 60. i 70., staje się nagle pojęciem, które buduje naszą tożsamość. Oczywiście polskie doświadczenie Holokaustu wymaga osobnego omówienia. Polska była pierwszym krajem, który czcił Holokaust, pierwszym krajem, w którym nakręcono filmy o Holokaucie, i pierwszym krajem, w którym powstała literatura o Holokaucie – zarówno piękna, jak i dokumentalna. Do 1948 roku Polska była pod tym względem wyjątkowym krajem w stosunku do wszystkich innych krajów na świecie. Do 1948 roku, bo wtedy decyzją polityczną, a nie decyzją wewnętrzną wspólnoty polskiej i wspólnoty żydowskiej, okres żałoby powojennej się skończył. Mówiąc inaczej: komuniści zarządzili koniec żałoby – skonstatował socjolog.

Zmiana myślenia o Holokaucie dokonuje się w poszczególnych krajach w innych momentach, ale w Izraelu jest związana z dwoma wydarzeniami. Pierwszym jest proces Adolfa Eichmanna w 1961 roku. Był to pierwszy wielki proces zbrodniarza wojennego i chyba jedyny tak wielki, w którym po raz pierw-

szy w Izraelu powiedziano publicznie o tym, czym był Holokaust. Drugim doświadczeniem była wojna sześciodniowa (1967 r.) – konflikt naznaczony tzw. kompleksem Masady. Jest on związany z wydarzeniem z 73 roku n.e., kiedy w oblężonej przez Rzymian twierdzy Masada nad Morzem Martwym samobójstwo popełniło kilkuset chroniących się tam Żydów. Młode państwo Izrael obawiało się, że pod wpływem nacisku zewnętrznego państw arabskich oraz wspierającej ich Armii Radzieckiej ponownie będzie musiało popełnić samobójstwo. Paweł Śpiewak zauważył, że kompleks Masady, czyli poczucie końca państwa, rzeczywiście ewokował wówczas wspomnienia – nakazywał powrót do myślenia o tym, czym był Holokaust.

– Myślenie o Holokaucie w ideologii syjonistycznej pokazywało Żydów, którzy szli jak barany na rzeź – powiedział profesor Śpiewak. – Byli bierni, ta bierność była zresztą symbolem Żyda w diasporze, czyli na wygnaniu. Odpowiedzią na sytuację bierności były słowa: „My się uzbroimy, będziemy walczyli, chcemy być żołnierzami”. Tożsamość Izraela wypowiadała się teraz nie przez Auschwitz, nie przez Treblinkę, ale przez nawiązanie do powstania w getcie warszawskim. Przestano myśleć o Żydach jako tych, którzy szli biernie na śmierć. Również sami Żydzi przestali myśleć o sobie w ten sposób – zauważył dyrektor ŻIH. – Nową dewizą stało się: „Nigdy nie wezmą nas żywcem”, a historia oblężenia Masady zyskała w odrodzonym państwie żydowskim wymiar symbolu.

Poszukiwanie języka

– Jeżeli patrzymy na filozofię żydowską, ale i religię, to widzimy rzecz uderzającą, a mianowicie, że przez pierwsze pół wieku od zakończenia II wojny światowej na dobrą sprawę nie powstały żadne większe prace teologiczne czy filozoficzne zajmujące się Holokaustem – zauważył prof. Śpiewak. – Weźmy pod uwagę dzieła największych filozofów żydowskich, którzy wtedy pracowali: Martina Bubera (badacza tradycji żydowskiej judaizmu i chasydyzmu), Gershoma Scholema (znawcę mistycyzmu żydowskiego), Abrahama Jehoszuę Heschela (teologa, badacza

średniowiecznej filozofii żydowskiej, kabały i chasydyzmu). W ich dziełach właściwie nie znajdziemy odniesień do Holocaustu. Widzieli, słyszeli, ale nie włączyli tego do swojego doświadczenia. Tak jakby filozofia i religia nie potrafiły znaleźć języka do opisanego Holocaustu.

A zatem jak to doświadczenie było interpretowane? Czy mogło być interpretowane w ramach filozofii czy myśli politycznej?

– Mam poczucie, że nie ma takiego nurtu politycznego, filozoficznego, takiego pogłębionego nurtu refleksji intelektualnej, w której Holocaust odgrywa rolę decydującą. Mamy z jednej strony pogłębianie wiedzy, zbieranie informacji, narastanie naszej świadomości, a zarazem mamy poczucie, że brakuje nam języka.

Gość Uniwersytetu Śląskiego stwierdził, że jedyny język, jaki mamy i którym potrafimy się posługiwać, to język historyków. Nie oznacza to oczywiście, że w ogóle nie było refleksji intelektualnej na temat Holocaustu. Problem jednak stanowi język. Profesor Śpiwak stwierdził, że gdy wypowiadamy słowo *Holokaust*, wszyscy mniej więcej wiemy, co ono znaczy. Ale czy wszystko można nim wypowiedzieć? Jak nazwać to, co się zdarzyło?

Są co najmniej cztery terminy, które używane są do określenia tego doświadczenia. Oprócz słowa *Holokaust* używane jest hebrajskie słowo *Shoah*, co znaczy *zagłada*. Było używane w czasie wojny, ale nie weszło wtedy do powszechnego użycia. Kolejnym było hebrajskie słowo *churban*, które stosowano do określenia wydarzenia, jakimi było zburzenie pierwszej świątyni, przez Żydów uznanej za katastrofę dziejową. Ortodoksyjni rabinowie uważali i nadal uważają, że wszelkie katastrofy, które zdarzyły się od tego czasu, są powtórzeniem tej samej katastrofy – zburzenia świątyni. Kolejnym słowem jest *akeda*. Odnosi się ono do sytuacji, gdy Izaak miał być ofiarowany Bogu przez Abrahama. Abraham wszedł ze swoim synem na górę Moria, związał syna i położył na stosie ofiarowym. Ten akt ofiarowania (choć Abraham ostatecznie nie zabił syna) jest porównany do Holocaustu, ale tym razem ręki Abrahama nie zatrzymał anioł. Holocaust jest zatem momentem akedy, czyli spełnienia.

Problem języka rodzi podstawowy spór dla zakresu filozofii politycznej. Pojawia się napięcie między dwoma słowami: *niepowtarzalny* i *unikalny*. Każde wydarzenie jest oczywiście unikalne, bo dzieje się tylko raz, w danym momencie. Słowo *niepowtarzalny* odnosi nas do czegoś, czego nigdy wcześniej nie było. Pada więc pytanie o Holocaust: czy to jest coś niepowtarzalnego? Mamy do czynienia ze sporem, który wykracza poza kwestie teoretyczne, porównawcze, dotyka

kwestii moralnych i oceny tego, co się zdarzyło.

Jeżeli coś jest niepowtarzalne, to również język do tej niepowtarzalności musi być w szczególny sposób dostosowany. Ci, którzy spisywali swe wspomnienia, często powtarzali, że brak im języka do wyrażenia tego, co się stało. Poeta Holocaustu Paul Celan, który po wojnie popełnił samobójstwo, jak wiele zresztą ofiar Holocaustu, pisał: *jeżeli przyjdzie prorok i będzie chciał powiedzieć, co się zdarzyło, będzie bełkotać*. Ten „bełkot”, bezradność, jest tym, co określa tę sytuację. Żyjemy po katastrofie, jak pisał Maurice Blanchot, która niszczy wszystko dookoła, zarazem pozostawiając wszystko nienaruszone.

Odwroćcie znaków

Gdy wspominamy rzeź Ormian, to używamy słowa *ludobójstwo*. Jakie są różnice i podobieństwa pomiędzy tym wydarzeniem a Holocaustem? Istnieje kilka argumentów udowadniających, że Holocaust jest doświadczeniem niepowtarzalnym, co nie znaczy, że można umniejszać ofiary innych zbrodni.

Holocaust to zbrodnia, która ma charakter uniwersalny, skierowana przeciwko każdemu, kogo przodkowie byli pochodzenia żydowskiego. Człowiek był karany nie za to, kim jest, jakie sam uczynił zło, ale za fakt urodzenia. Zbrodnia turecka była natomiast dokonana wyłącznie na Ormianach mieszkających na terenie Turcji, nie odnosiła się do Ormian, którzy mieszkali na innych terytoriach niż Turcja. Zbrodnia niemiecka była w swojej intencji skierowana przeciwko wszystkim Żydom niezależnie, gdzie mieszkali. Uniwersalność i powszechność tej zbrodni były jednym z jej charakterystycznych wyznaczników, gdyż intencjonalnie pomyślana była jako akt wytepienia pewnej grupy. Owo wytepienie, jak to ujął Saul Friedländer, było nazwane zbawczym antysemityzmem. Oznaczał on, że wymordowanie Żydów jest jedynym sposobem na pozbycie się zła obecnego w świecie. W założeniu zagłada Żydów była misją, dzięki której zbawi się świat, gdyż Niemcy uważali, że całe zło pochodziło od Żydów, a wszystko, co żydowskie było złe. Nie można zatem myśleć o Holocaustie bez tego zaplecza ideologicznego, które jest zasadniczym elementem projektu. Armia turecka nie miała tego umotywowania ideologicznego.

Ważny argument wskazał Yehuda Bauer, żydowski historyk Holocaustu. Zauważył on, że Niemcy byli świadomi potwornego zła, które czynią (o czym świadczy przemówienie Himmlera z 1943 roku, w którym mówił, jak wielkie poświęcenie bierze na siebie i że ludzkość nie zrozumie tego, co robią Niemcy). Yehuda Bauer powiada, że zbrodnie nie-

mieckie wymagały zerwania z całą kulturą europejską. Było to zerwanie ze wszystkimi znakami moralnymi, na jakich zbudowana była Europa. Hannah Arendt w 1962 roku powiedziała, że ta zbrodnia jest odwróceniem znaków moralnych. Według Arendt kultura europejska opierała się na pokusie zła – zło jest pokusą, ale świadomość dobra pozostaje. Zbrodnia niemiecka natomiast jest odwróceniem tej zasady – pokusą staje się dobro, normą natomiast jest zło.

Kolejnym argumentem jest problem totalitaryzmu. Termin *totalitaryzm* jest pojęciem stworzonym na początku lat 40. XX wieku i rozwiniętym m.in. przez Hannah Arendt, które miało służyć do opisanego zbrodni stalinizmu i hitleryzmu. Znakiem rozpoznawczym tego ustroju były trzy elementy: 1) ideologia, która opiera się na totalnej mobilizacji wszystkich, 2) masowy terror, 3) zmiana natur ludzkich.

– Dzisiaj można jednak zaobserwować nieadekwatność tego pojęcia wobec doświadczenia, jakim jest Holocaust. Owa nieadekwatność wynika z faktu, że ideologia, struktury zarządzania oraz cele Niemiec i Związku Radzieckiego były kompletnie inne – zauważył prof. Śpiwak. – Nie da się tego objąć wspólnym słowem. Lepsze są pojęcia *faszystyzm* i *kommunizm*.

Hannah Arendt rysuje obraz totalitaryzmu, który spełnia się w najbardziej brutalnych i rewolucyjnych działaniach, w największym zniszczeniu, w obozach koncentracyjnych. Tymczasem totalitaryzm w pewnych wersjach może przecież funkcjonować bez tego rewolucyjnego czy destrukcyjnego charakteru. Socjolog stwierdził, że pojęcie totalitaryzmu coraz bardziej traci charakter teoretyczny, staje się pojęciem związanym z ideologią zimnej wojny. Ponadto nie ma w nim kwestii etnicznego pochodzenia wrogów. Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Białorusini – wszyscy są traktowani jako jedno: ofiary. Zanika osobność kategorii Żydów.

Motyw Holocaustu w filozofii politycznej pociąga za sobą wiele rozważań i stawia pytania, na które trudno znaleźć odpowiedzi. Pojawia się m.in. problem wybaczenia, bo czy można tego typu zbrodnię wybaczyć? Czy możemy istnieć z taką zbrodnią, której wybaczyć nie potrafimy? Pojawia się też problem religii. Stanisław Lem napisał niezwykle tekst, w którym postawił pytanie: czy zbrodnia na Żydach nie była próbą zabójstwa Boga? Pośrednio. Bo jeśli zabijemy świadków Boga, to zabijemy Boga, a Żydzi są świadkami Boga. Niesłuchanie ważna kwestia, którą rodzi Holocaust, to także pytanie: czy Boga można usprawiedliwić za to, co się stało? ■

Agnieszka Sikora

23 i 24 kwietnia na Wydziale Teologicznym UŚ w Katowicach odbywała się Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Oblicza Mistyki. W pięćsetlecie narodzin św. Teresy od Jezusa”

Różne oblicza mistyki

Na czym polega doświadczenie mistyczne? W jaki sposób poddawać je badaniom? Jak jest miejsce mistyki w obrębie nauk teologicznych? Czym różni się mistyka chrześcijańska od tego rodzaju doświadczeń spotykanych w innych religiach? Te i inne pytania pojawiły się podczas Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Oblicza Mistyki. W pięćsetlecie narodzin św. Teresy od Jezusa”. Patronką spotkania była św. Teresa – hiszpańska mistyczka, pisarka i reformatorka klasztoru karmelitańskiego, której 500. rocznica urodzin stała się okazją do kwietniowego spotkania (autograf Świętej pojawił się nawet w logo konferencji).

Organizatorami konferencji były Instytut Filozofii oraz Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego. Swoim patronatem imprezę objęły: Komitet Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk, Centro Internazionale Teresiano-Sanjuanista de Ávila „Universidad de ta Mistica”, Prowincja Krakowska Zakonu Karmelitów Bosych oraz – jako patron medialny – „Głos Karmelu” – czasopismo zakonu karmelitańskiego. Spotkanie poprzedziła msza święta sprawowana w kaplicy Klasztoru Sióstr Karmelitanek Bosych w Katowicach.

Zgromadzonych przywitał ks. dr hab. Jacek Kempa – prodziekan Wydziału Teologicznego, który podziękował za przybycie licznych prelegentom i gościom. Powitano JE Arcybiskupa Wiktora Skworca, dr. Romulo Londoño OCD – wicedyrektora CITEs oraz sekretarza państwowej komisji ds. jubileuszu terezańskiego, o. Damiana Sochackiego – przedstawiciela „Głosu Karmelu”, ks. prof. dr hab. Jana Słomkę, kierownika Katedry Dogmatyki i Duchowości WTL UŚ. Następnie głos zabrał arcybiskup Wiktor Skworec, który wyraził wdzięczność

za to interdyscyplinarne przedsięwzięcie, będące okazją do wspólnego poszukiwania prawdy, oraz przypomniał pokrótce historię katowickiego klasztoru karmelitańskiego. Kolejne przemówienie – o. Piotra Nyka, delegata Prowincjała Prowincji Krakowskiej Zakonu Karmelitów Bosych, odpowiedzialnego za jubileusz terezański – przybliżyło postać Teresy oraz wpływ jej myśli na twórczość późniejszych autorów.

Obrady rozpoczęto sesją główną, w której zaprezentowano wystąpienia: dr. Romulo Londoño OCD (CITEs Universidad de la Mistica, Hiszpania), prof. dr hab. Bogdana Dembińskiego, prof. dr hab. Joanny Ślósarskiej oraz ks. dr. Grzegorza Strzelczyka. Postać Teresy, jej twórczość i mistyczne doświadczenia, stały się okazją do rozważań z pogranicza literatury, filozofii i teologii. Szczególną dyskusję wzbudziły zagadnienia związane z doświadczeniem mistycznym i poznaniem oraz miejscem mistyki w teologii i życiu Kościoła. Obrady poprowadził dr hab. Mariusz Wojewoda.

Rozważania kontynuowane były podczas obrad w sekcjach. Poruszano zagad-



nienia takie, jak: problem jedności i różnorodności doświadczeń mistycznych, ich specyfika w kontekście badań neuropsychologicznych, zagadnienia związane z problemem wyrażania i języka, mistyka w kontekście filozofii, mistyka żydowska i kabała. Większość referatów poświęconą była konkretnym postaciom i pismom związanym z mistyką – św. Hildegardzie z Bingen, Dionizemu Aeropagicie, Grzegorzowi Palamasowi, św. Ignacemu Antiocheńskiemu czy św. Faustynie.

Drugi dzień konferencji również rozpoczął się sesją ogólną w auli Wydziału Teologicznego. Uczestniczyli w niej: prof. dr hab. Slavomir Galik, dr hab. Aleksander Bańka, prof. dr hab. Dariusz Kubok, ks. prof. dr hab. Jan Słomka. Sesję moderował ks. dr hab. Jacek Kempa. Następnie zgromadzeni udali się do pomieszczeń Katedry Dogmatyki i Duchowości, w których odbywały się spotkania w sekcjach. Pojawiły się tematy związane ze sposobami przedstawiania doświadczenia mistycznego, językiem mistyki i problemem wyrażania, problemem ciała i cielesności. Podobnie jak poprzedniego dnia wiele referatów było poświęconych konkretnym postaciom i dziełom, m.in. Mistrzowi Eckhartowi, Romano Guardiniemu czy Edwardowi Stachurze.

Wielość wystąpień i duże zainteresowanie publiczności świadczą o potrzebie organizowania tego typu spotkań. Zaproponowana przez organizatorów tematyka okazała się interesująca nie tylko z teologicznego punktu widzenia, lecz przede wszystkim jako uniwersalny fenomen kulturowy i religijny. Doświadczenie mistyczne nie przestaje fascynować. Jednocześnie, jak pokazała kwietniowa konferencja, jest obszarem wartym interdyscyplinarnych badań. ■



Foto: Justyna Kmiecik

↑ Obrady ogólne, II dzień konferencji, od lewej: prof. dr hab. Slavomir Galik, dr hab. Aleksander Bańka, ks. dr hab. Jacek Kempa, prof. dr hab. Dariusz Kubok oraz ks. prof. dr hab. Jan Słomka

Fotograficzne Koło Naukowe działa na Wydziale Filologicznym UŚ

Zatrzymany w kadrze czas

Nie rozstają się z aparatem, który jest nie tylko narzędziem ich pracy, ale także przedmiotem, bez którego czują się jak bez ręki. Wielu z nich z sentymentem wraca do sprzętu analogowego, choć obecnie powszechnie korzysta się z tzw. cyfrówek. Fotografują niemalże wszystko, chcąc w kadrze zatrzymać każdy element naszego życia. Opiekunem Koła jest prof. dr hab. Urszula Żydek-Bednardczuk.



Foto: Wojciech Kowalczyk

↑ Członkowie Fotograficznego Koła Naukowego wywodzą się głównie z dziennikarstwa, filologii polskiej i kulturoznawstwa

Koło powstało w 2010 roku. – Wszystko wydarzyło się spontanicznie – opowiada obecna koordynator FKN UŚ Karolina Łapińska. – Grupa studentów naszej uczelni, do której również należałam, postanowiła powołać przy Zakładzie Filmoznawstwa koło naukowe zajmujące się fotografią. Na pierwsze spotkanie, ku naszemu zdziwieniu, przybyło aż kilkanaście osób. Zrozumieliśmy od razu, że trafiliśmy na podatny grunt – opowiada Karolina Łapińska, która działała na rzecz Koła do, jak sama mówi, jego śmierci naturalnej.

– Działaliśmy intensywnie. Kolejni członkowie kończyli jednak studia, opuszczali mury Uniwersytetu, a co za tym idzie odchodzili z Koła. Po ponad trzech latach FKN UŚ przestało funkcjonować.

Koło nie przeszło na szczęście – jak się mogło wtedy wydawać – na zawsze do historii. Karolina Łapińska wyszła z założenia, że liczne wydarzenia i projekty realizowane przez nią oraz jej znajomych nie mogą pójść w zapomnienie. W listopadzie 2014 roku zebrała wokół siebie studentów zafascynowanych fotografią.

– Zaczęliśmy od zera, chcąc zrobić coś, co będzie mieć nową, niespotykaną wcześniej jakość – wspomina Łapińska. – Nadawaliśmy na tych samych falach. Nowych członków szukaliśmy głównie na dziennikarstwie, filologii polskiej, kulturoznawstwie i dopiero co powstałym kierunku: kulturze mediów – wymienia, a przewodnicząca FKN UŚ Ka-

mila Kotusz podaje powody tak dużego zainteresowania studentów działalnością w Kole:

– Wydaje mi się, że wynika to z faktu, że na Wydziale Filologicznym nie ma przedmiotu poświęconego fotografii. A przecież to nieodłączny element nauki o kulturze.

Studentki przyznają, że osoby zasilające szeregi Koła mają tak różne pomysły i umiejętności, że każde spotkanie jest okazją do twórczej dyskusji.

– Zderzamy ze sobą nasze poglądy oraz skrajne opinie, dochodząc do ekscytujących, a czasem nawet odkrywczych wniosków. Każdy z nas może nauczyć się czegoś nowego od innej osoby. Bardzo często przesiadujemy ze sobą nawet kilka godzin. Cieszy nas to, że nie boimy się rozmawiać i potrafimy bronić swojego zdania – wyznają członkinie Koła.

– Podczas pierwszych tygodni próbowaliśmy się jak najlepiej poznać. Opowiadaliśmy, co nas inspiruje, jakie zdjęcia lubimy robić, w czym czujemy się najlepiej. Z czasem zaczęliśmy narzucać sobie tematy, a później prezentować wszystkim efekty naszej pracy – mówi Karolina Łapińska.

– To było szerokie spektrum zagadnień, jak na przykład fotografia conceptualna, uliczna, opuszczonych miejsc, zwierząt, ludzi czy mody – wymienia Kamila Kotusz, która jest absolwentką technikum fotograficznego.

Karolina Łapińska nie kryje, że obecny rok akademicki był dla Koła pewnego rodzaju próbą. O ile w pierwszym semestrze dzia-

łalność FKN UŚ opierała się na spotkaniach jego członków, w drugim pasjonaci fotografii wyszli do ludzi, między innymi poprzez organizację marcowej wystawy swoich prac pod tytułem *Wiele twarzy, jedna pasja*. Ponadto członek Koła Dominik Mrzyk wygłosił w ramach konferencji „Japonia, jakiej nie znasz” wykład dotyczący twórczości najsłynniejszych japońskich fotografów – Moriyamy i Arakiego.

Młodzi fotograficy w planach mają liczne wyjścia w plener, wizytę w ciemni, gdzie poznają tajniki tworzenia zdjęć analogowych, a także organizację warsztatów oraz „Wykładów mistrzowskich”, które poprowadzą osoby od lat zajmujące się zawodowo fotografią.

– Zależy nam na tym, aby w naszej działalności łączyć praktykę z teorią – mówi z uśmiechem Karolina Łapińska, obecnie studentka studiów doktoranckich.

„Nieważne, czy jesteś profesjonalistą, czy amatorem, praktykiem czy teoretykiem, masz lustrzanek albo kompakt, jesteś zwoleńnikiem fotografii analogowej lub cyfrowej... Jeśli fotografujesz i nawet w małym stopniu interesujesz się fotografią – to Koło jest dla Ciebie!” – brzmi hasło zachęcające do wstąpienia w szeregi FKN UŚ. Studentki zapewniają, że w Kole odnajdzie się każdy, kto ma pasję, wartę uwagi pomysły oraz ciekawość świata. Reszty bardzo szybko się nauczy. ■

Wojciech Kowalczyk

Przez cały miesiąc od 13 kwietnia do 13 maja odbywał się festiwal „W samo Południe”

Kierunek: południe

Wydarzenie zostało zorganizowane dzięki międzynarodowej współpracy szeregu instytucji kultury, uczelni, a także dzięki zaangażowaniu wielu osób w kraju i za granicą. Pomysłodawcą i głównym organizatorem ciągu imprez był Instytut Filologii Słowiańskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, JE Ambasador Republiki Chorwacji w Polsce dr. sc. Andrea Bekić, JE Ambasador Republiki Słowenii w Polsce Robert Krmelj, konsul honorowy Republiki Chorwacji Paweł Włodarczyk, konsul Republiki Macedonii Dževair Džemaili oraz konsul honorowy Republiki Serbii Ranko Tomović.

Motywy przewodnim Festiwalu była kultura współczesna Słowian Południowych. Różnorodność prezentowanych zjawisk kulturowych oraz chęć wskazania na specyfikę kultur poszczególnych krajów zaowocowała ujęciem programu w cztery odrębne cykle imprez – Dni Kultury Chorwackiej, Dni Kultury Macedońskiej, Dni Kultury Serbskiej oraz Dni Kultury Słoweńskiej. Miało to na celu ukazanie południowej słowiańszczyzny nie jako monolitycznej całości, ale przede wszystkim zaprezentowanie jej jako wielobarwnego i niezwykle tworu, w którym każdy naród tką swój własny i niepowtarzalny wzór kultury. Organizatorzy nie poprzestali jednak na szerokim wachlarzu kultur, ale nadali Festiwalowi bogatą oprawę, korespondującą z mnogością prezentowanych krajów. Uczestnicy wydarzenia mogli więc wziąć udział w wykładach naukowych, warsztatach fonetycznych, warsztatach kreatywnego pisania, przedstawieniach teatralnych, wieczorach poezji, wieczorze pieśni słowiańskich i karaoke, projekcjach filmowych, krótkich kursach poszczególnych języków, spotkaniach autorskich, prezentacji instytucji promujących kulturę Słowian oraz w wystawie fotograficznej.

Pomysłodawcy festiwalu nie zapomnieli o naukowo-dydaktycznym wymiarze całe-

go przedsięwzięcia, dlatego też spory wysiłek został skierowany na przygotowanie części naukowej. Studenci i pracownicy naukowcy mogli uczestniczyć w wykładach, a także całodziennym seminarium naukowym, które swoją obecnością zaszczyliło wielu wybitnych sławistów z ośrodków naukowych w Zagrzebiu, Lublanie, Belgradzie, Kragujevcu oraz Nišu.

Każdy tydzień obfitował w niebywałe okazje, by na żywo spotkać się z literaturą chorwacką, słoweńską oraz serbską, w ramach Festiwalu gościliśmy bowiem wybitnych twórców, którzy w swoich ojczyznach cieszą się uznaniem i popularnością. Niejednokrotnie ich twórczość doceniano najbardziej prestiżowymi nagrodami i wyróżnieniami literackimi. Zoran Ferić i Roman Simić Bodozić, chorwaccy pisarze, uznawani przez chorwacką krytykę za klasyków rodzimej literatury, spotkali się z polską publicznością w ramach wieczoru autorskiego. Nejca Gazvode, słoweńskiego pisarza, reżysera i scenarzystę, polscy widzowie mieli okazję poznać dzięki projekcji jego dwóch filmów fabularnych, a także, bardziej osobiście, dzięki rozmowie, która miała miejsce w katowickim kinie Kosmos. Vladimir Arsenijević, serbski pisarz, publicysta i tłumacz, rozmawiał z polskimi fanami na spotkaniu autorskim,

a nawet wdał się z uczestnikami w debatę nad zagadnieniem granic Bałkanów. Kilka dni później gościł także na Wydziale Filologicznym z wykładem. Południowosłowiańskie słowo dotarło także na deski teatrów – w Katowicach i Chorzowie odbyły się dwa przedstawienia teatralne (*Glembajowie* oraz *Moskwa – Pietuszki*) przygotowane przez chorwackich artystów. Odbył się również wieczór poezji chorwackiej.

Nie zabrakło także słowiańskiej kinematografii. Dzięki życzliwości Centrum Sztuki Filmowej, kinu Kosmos uczestnicy Festiwalu obejrzeli najciekawsze produkcje filmowe ostatnich lat. Wielkim zainteresowaniem cieszył się chorwacki film dokumentalny *Gangster Amor* oraz słoweński film fabularny *Wróg klasowy*. Oba przyjęte zostały przez katowickie audytorium z zachwytem. Do debaty i ożywionej dyskusji skłonił natomiast widzów macedoński film dokumentalny *Pokój wszystkim*, który poruszał bardzo ciekawy aspekt synkretyzmu religijnego, obierając za oś narracji historię obiektu sakralnego, który jest użytkowany przez wyznawców wielu religii.

Dopełnieniem bogatej oferty kulturalnej i naukowej były mniejsze inicjatywy, których najważniejszym celem okazało się dotarcie do jak najszerszego grona odbiorców i ukazanie najważniejszych aspektów słowiańskiej kultury współczesnej, jej kierunków rozwoju, specyfiki, piękna oraz najciekawszych dokonań. Dzięki wysiłkom lektorów języków chorwackiego, macedońskiego, serbskiego i słoweńskiego udało się przeprowadzić krótkie kursy językowe. Były one adresowane do wszystkich mieszkańców regionu i spotkały się z serdecznym odzewem. Dla wszystkich amatorów muzyki przewidziano karaoke piosenek słowiańskich, a miłośników wystaw fotograficznych z pewnością zainteresowała zamieszczona tymczasowo w budynku Wydziału Filologicznego w Sosnowcu ekspozycja fotografii „Osobliwości Słowenii” autorstwa Toma Jeseničnika.

Kolejne wydarzenie promujące południową słowiańszczyznę planowane jest w przyszłym roku. ■

Joanna Cieślars



Foto: Monika Jodłowska

7 maja na Wydziale Filologicznym UŚ w Sosnowcu odbyło się oficjalne otwarcie wystawy fotografii autorstwa Toma Jeseničnika. Uczestniczył w nim m.in. Borut Valenčič, II sekretarz ds. politycznych i kulturalnych w Ambasadzie Republiki Słowenii w Warszawie

Dr Adam Pisarek jest asystentem w Zakładzie Teorii i Historii Kultury Instytutu Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Śląskiego

Dążąc do zrozumienia

Dr Adam Pisarek ukończył kulturoznawstwo i politologię na Uniwersytecie Śląskim. Problematyka jego badań naukowych dotyczy zagadnienia gościnności oraz antropologicznych teorii kultury. Jest redaktorem naczelnym „Laboratorium Kultury” i „Pracowni Kultury”, współredaktorem tomów *Laboratorium Bronisława Malinowskiego* (2013), *Ukąszenia, wirusy, memy... Kulturowe obrazy praktyk fizjologicznych* (2013), *Wizjer. Obraz w kulturze, kultura obrazu* (2012) i *Radość tropików* (2012).

– Problematyka związana z gościnnością zajmuje w mojej pracy poczesne miejsce – wyjaśnia dr Pisarek. – Już moją pracę magisterską finalizującą studia kulturoznawcze poświęciłem jednemu z aspektów tego zagadnienia. *Wirtualny wizerunek gościnności wobec współczesnych praktyk kulturowych* powstał pod merytoryczną opieką prof. zw. dr hab. Ewy Kosowskiej.

Jednym z ważniejszych bodźców do zainteresowania się tym zagadnieniem był *couchsurfing*, czyli modny i popularny ostatnio sposób podróżowania po świecie, polegający na zawieraniu poprzez internet znajomości z osobami, które oferują podróżnikom bezpłatny nocleg w swoim kraju i mieście, udostępniając własne mieszkania lub domy, często stając się też ich przewodnikami, a nierzadko przyjaciółmi. Niejednokrotnie dochodzi do rewizyty; w oparciu o komunikację internetową i pewną dozę zaufania rodzi się międzynarodowa gościnność.

Pierwszy większy projekt dr. Pisarka powstał w oparciu o doświadczenia pozyskane w trakcie wyjazdów do Grecji, Turcji i Bułgarii. Dotyczył wielostanowiskowych, jakościowych badań etnograficznych związanych z działaniem *couchsurfingu* w różnych kontekstach kulturowych, a jednocześnie w jednym systemie, który zespala strona internetowa. Te rozważania stały się podwaliną do napisania wspomnianej pracy magisterskiej, poszerzonej o badania krajowe.

Dalsze badania, zwłaszcza w podpszczyńskiej wsi Łąka, wykrytalizowały u młodego naukowca zainteresowanie gościnnością jako kategorią kulturową, pozwalającą opisać bardzo zróżnicowane zjawiska występujące w każdym zakątku świata, ale również nad gościnnością jako wartością niezwykle ważną dla kultury polskiej. Dalsze zgłębianie tego pojemnego zagadnienia zaowocowało pracą doktorską *Gościnność polska. Próba interpretacji antropologicznej*. Jak podkreśla dr Pisarek, o gościnności powstało już bardzo wiele tekstów, między innymi socjologicznych czy historycznych, w tematykę wpisują się również tysiące relacji z podróży, drobniagowo badano także formy gościnności biesiadnej lub świątecznej. Niemniej, jak podkreśla młody badacz, wiele pozostało jeszcze do doświadczenia i odkrycia, stąd plany kontynuacji badań nad antropologią gościnności oraz historycznymi kontekstami praktyk przyjmowania gości.

Antropologiczne teorie kultury można potraktować, stosując pewne uproszczenie, jako teorie służące zrozumieniu świata człowieka. Co ważne, nie chodzi tu o wąskie rozumienie terminu *kultura*, utożsamianego ze sztuką czy dobrymi manierami, lecz o kulturę rozumianą szeroko – jako skomplikowaną całość składającą się z wielu wzajemnie powiązanych części – przedmiotów, praktyk, norm i idei. Nie chodzi też o abstrakcję – kulturę w ogóle, lecz zawsze o kulturę konkretną, umiejscowioną w czasie i przestrzeni. Pamiętać bowiem należy, że kultury różnią się od siebie w sposób diametralny, a antropolodzy i antropologicznie ukierunkowani kulturoznawcy z badania owych różnic czerpią inspiracje do teoryzowania.



Foto: Tomasz Kiełowski / Archifoto
Dr Adam Pisarek, asystent w Zakładzie Teorii i Historii Kultury UŚ

„Laboratorium Kultury” i „Pracownia Kultury” to projekty, które związane są bezpośrednio z Zakładem Teorii i Historii Kultury w Instytucie Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych. „Laboratorium Kultury” jest czasopismem naukowym, którego tematyka dotyczy antropologicznych teorii kultury. Punktem wyjścia rozważań każdorazowo staje się postać ważna w historii nauk o kulturze. Klasyki sytuowani są w całokształcie dyscypliny, a ich osiągnięcia konfrontowane z aktualnymi teoriami. Tak pomyślane rozważania pozwalają ocenić dorobek przeszłości, jego żywotność i wartość dla aktualnie prowadzonych badań. Każdy numer czasopisma redagowany jest przez doświadczonego pracownika naukowego oraz doktoranta lub doktora z niedużym jeszcze stażem, co umożliwia cenną wymianę doświadczeń. Pośpiech nie jest tu mile widziany: pierwszy tom tworzony był ponad rok, w trakcie długich dyskusji.

„Pracownia Kultury” to bliźniacza inicjatywa stworzona w internecie i angażująca studentów i doktorantów. Niektóre z numerów są pokłosiem wyjazdów plenerowych, oprócz tekstów o charakterze naukowym i popularnonaukowym czasopismo publikuje felietony, reportaże oraz felietony fotograficzne.

Poza realizacją kolejnych projektów w ramach pracy uczelnianej dr Adam Pisarek zaangażowany jest we współpracę z Muzeum Śląskim – projekt polega na przygotowaniu wystawy antropologicznej o charakterze edukacyjnym.

– Bez względu na to, nad jakim zagadnieniem aktualnie się pochylam, wciąż pamiętam o postawie opartej na dążeniu do zrozumienia drugiej osoby i kultury, w której ta osoba żyje – podkreśla dr Pisarek. To pozwala nie poszukiwać zbyt łatwych odpowiedzi na – wydawałoby się – proste pytania. ■

Agata Hajda

Zenon Karol Bajorowicz, poeta i filozof, autor dwóch nagrodzonych tomików wierszy, absolwent Wydziału Nauk Społecznych UŚ

O książkach i filozofii

„To świetna poezja! Filozoficzna, ale jakby nie z wyboru poety; po prostu inna być nie może, tak jak autor wybrał studia filozoficzne, bo inne nie wchodziły w grę” – tak niezjący już Feliks Netz pisał o twórczości i życiowych wyborach Karola Bajorowicza. Absolwent filozofii Uniwersytetu Śląskiego zaczął pisać wiersze pod wpływem silnych przeżyć po wprowadzeniu stanu wojennego. Podjął studia, jak sam mówi, dopiero w dojrzałym wieku, gdy filozofia przestała służyć „jedynie słusznej” ideologii. W swoim mieszkaniu opowiada o książkach i twórczości poetyckiej oraz zainteresowaniu historią i filozofią religii.

Od wielu lat jestem związany z Bielskiem-Białą i Sosnowcem, podobnie jak pisarz Emil Zegadłowicz, który w pierwszym z tych miast się urodził, w drugim zaś umarł. Dlatego w 70. rocznicę jego śmierci postanowiłem zorganizować w Sosnowcu konkurs literacki. Będąc osobą spoza instytucji kultury, trafiłem jednak na wysoki mur, ale udało się zrealizować pomysł. Kilka miesięcy zajęło mi poznawanie Zegadłowiczowskiego świata i napisanie okolicznościowego szkicu do miesięcznika „Śląsk”. Pan Feliks Netz, który recenzował mój tekst, był zadowolony. To było dla mnie ważne.

Nad każdym wierszem pracuję, dopóki znajdzie swoje miejsce w tomiku i dlatego wszystkie opublikowane dotąd utwory miały kilka, a nawet kilkanaście wersji, jak chociażby „roman de la rose”. W pokoju, w którym się znajdujemy, prawie całą ścianę zajmuje róża, niegdyś wykarczowana i porzucona przez okrutnego ogrodnika. Przygarnąłem ją przed kilku laty i do dziś przegląda się w stojącym tuż obok starym lustrze. Ma Pani rację, być może zakwita nocą, tajemnicza niczym kwiat Małego Księcia. A Mały Książę i Nemecek, chłopiec z Placu Broni, to ulubieni bohaterowie moich dziecięcych lektur.

Wracając jednak do rzeczywistości, po latach etatowej pracy w hutnictwie zająłem się twórczością literacką i stałem się „wolontariuszem”, bo wykonuję zawód wolny od dochodów i perspektyw zatrudnienia nawet w instytucjach kultury. Niestety odnoszę wrażenie, że dzisiaj marginalizuje się doświadczonych ludzi z zasadami, ale może lepiej przejdźmy do innego tematu i... pokoju.

Widoczną tu bibliotekę zaprojektowałem, aby zebrać w jednym miejscu chociaż część ważnych dla mnie książek. Zgodnie z tradycją rodzinną najważniejszą lekturą w moim domu jest *Pan Tadeusz*, a spośród wielu egzemplarzy zwrócę uwagę na faksymilową edycję z okazji sto pięćdziesiątej rocznicy pierwszego, jeszcze dwutomowego, paryskiego wydania z 1834 roku. W bibliotece, jak widać, literatura przeplata się z filozofią, obok Platona i Diltheya – Goethe i Joyce. Księgozbiór gromadzę od dzieciństwa, a jedną z pierwszych samodzielnie zakupionych książek był Sienkiewiczowski *Quo vadis*. Czasami, kiedy intensywnie myślałem o jakimś dziele literackim, w ciągu kilku miesięcy okazyjnie kupowałem upragnioną pozycję. Może brzmi to niewiarygodnie, ale to prawda, widocznie wieść się niesie... i książki chcą być pod moją opieką. W ten sposób trafiło do mnie pierwsze polskie wydanie *Człowieka bez właściwości* Roberta Musila i *Czarodziej-skiej góry* Tomasza Manna, z dedykacją w Stalinogrodzie. Kilka półek dalej stoją tomy pierwszego, jeszcze przedwojennego wydania *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcela Prousta w tłumaczeniu Tadeusza Boya-Żeleńskiego. W stanie wojennym, po przeczytaniu siedmiu tomów tej niezwykłej powieści, zaintereso-

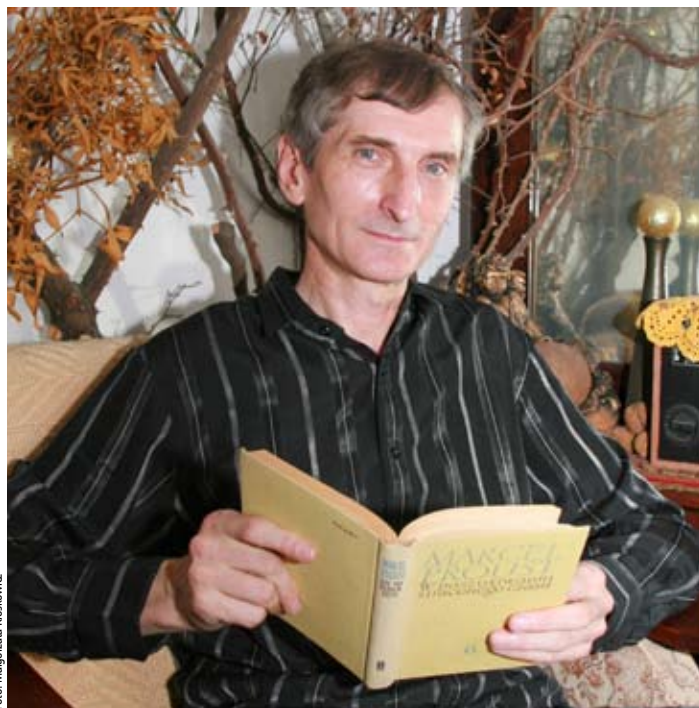


Foto: Małgorzata Kłoskiewicz

Debiutancki tomik Zenona Karola Bajorowicza *alteracje albo metabasis* otrzymał I nagrodę w VIII Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Złoty Środek Poezji”. Drugi tomik *klepsydra i proliferacja* otrzymał Nagrodę Artystyczną Miasta Sosnowca. Kolejny, nad którym jeszcze pracuje, będzie kontynuacją cyklu. Poeta projektuje okładki swoich książek i okazjonalnie zajmuje się publicystyką. Publikował m.in. w „Śląsku”, „Pograniczach”, „Tyglu Kultury”, „Tospocie” i „SOSNarcie”, a debiutował w „Gazecie Uniwersyteckiej UŚ”

wałem się filozofią. Autor był bowiem kuzynem Henriego Bergsona – filozofa i laureata literackiej Nagrody Nobla, który stał się wzorem jednej z postaci, pisarza Bergotte’a, chociaż zawierał też cechy Ruskina, France’a, Renana i innych osób. Interesujące mnie studia podjąłem dopiero, gdy zostały odideologizowane, a poniekąd także w odpowiedzi na myśl Bergsona, że filozofia wymaga od umysłu ciągłej gotowości do rozwoju i poszukiwań. Filozof, niezależnie od swojego wieku, jest zawsze gotowy stać się na nowo studentem.

Uważam, że filozofia od samego początku, pozostając w pewnym związku z religią i sztuką, jest bardzo krytyczna wobec wszystkiego, co konserwuje samozadowolenie i co unika rozwiązywania najważniejszych ludzkich problemów. Może dlatego lekceważą filozofię zazwyczaj słabo wykształceni oportuniści, jednak filozofia to dosłownie „umiłowanie mądrości”, to fundamentalny czynnik rozwoju i kształtowania naszej cywilizacji, a jej praktycznym wymiarem ciągle pozostaje etyka. ■

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz



Stefan Oślizło

Zagubiony czas

Przeleciał roczek (akademicki), oj, przeleciał! Nie będę zbyt oryginalny, stwierdzając, że w ostatnich latach coraz szybciej biegnie czas. W każdą sobotę odkrywam, że to znów sobota, w każde święta jestem pod wrażeniem, że dopiero minęły poprzednie, wakacje zdarzają się co chwilę, wybory gonią wybory, komercja wciska się drzwiami i oknami, nie pozwalając na przeżycie

(w sensie 'przeżywanie') ważnych momentów, bo już trzeba gotować się do następnych. Pamiętam, gdy przed laty w USA we wrześniu zjechałem do supermarketu, to na pierwszym planie były dynie i inne akcesoria Halloweenu, za nimi trwały przygotowania do Dnia Dziękczynienia, a spod ściany dobiegały dźwięki bożonarodzeniowych kołęd (oczywiście tych amerykańskich łątkristmasów). Zmutowane krasnale podnosiły hardo głowy. Gdyby poszukać głębiej, pewnie dałoby się odnaleźć jakieś akcenty walentynkowe czy może nawet jajka czekoladowe i króliczki. Wtedy zdawało mi się, że w Polsce nie byłoby to możliwe. Ale szybko się uczymy i dziś już prześcignęliśmy amerykańskie wzorce. Kiedyś napisał wieszcz: *Bo Paryż częstą mody odmianą się chlubi, a co Francuz wymyśli, to Polak polubi*. Co by napisał dziś? *Bo Niu Jork przez fejsa trendy nowe emituje, a co jankes zamieści, to Polak lajkuje*. Tak, u nas już jest pod niektórymi względami jak w Ameryce, szkoda tylko, że bierzemy jedynie to, co naskórkowe, a wciąż nie mamy szacunku do samych siebie, czego akurat Amerykanom nie można odmówić.

Wróć do szalonego tempa, w którym coraz trudniej się człowiekowi odnaleźć. Istnieje hipoteza naukowa, dlaczego się tak dzieje: oto Zie-

mia zaczęła przyspieszać obroty wokół osi i wokół Słońca i stąd to całe zamieszanie, perturbacja na skalę kosmiczną, największe wydarzenie od czasu Wielkiego Wybuchu. To hipoteza pesymistyczna, bo to ciągłe przyspieszanie nieuchronnie prowadzi ku katastrofie, ale nic na to nie poradzimy.

Dругa hipoteza, rodem z nauk humanistycznych, wiąże zjawisko raczej z psychiką i naturalnymi przemianami związanymi z wiekiem osobniczym. To po prostu tak się wydaje, że dni upływają coraz szybciej, a na emeryturze nie ma na nic czasu. Wyczerpał się naturalny rezerwuwar akomodowania do nowych doświadczeń i związanego z tym rozwoju. Czynności powielane przez lata stają się nużące, rozwój sytuacji już nie zaskakuje, stąd podświadome oczekiwanie na zmiany. Takie tłumaczenie implikuje jednak, że to, co nas tak zaskakuje i z czym nie możemy sobie poradzić, to po prostu... starość. A czy ktoś się przyzna, że jest stary w tym najmłodszym ze światów?

Tak więc poważni skądinąd ludzie fejsują, tłitują, esemesują (choć to już zdaje się być *passé*) i tylko na refleksję brak czasu albo może ona gdzieś jest, ale między wierszami. Coś się musi dziać, stale i wciąż, bo czas ucieka i może się nie powtórzyć okazja. Naprzeciw głównego *kampusu* (jeszcze jeden angloamerykanizm) mamy od niedawna tzw. Oś Kultury, lub Strefę Kultury, jak chcą media. Po kładce można przejść do siedziby NOSPR-u, więc nie od rzeczy będzie wspomnieć, że tamtejsi konserwatyści walczą (na razie przy pomocy ulotek) z obyczajem klaskania w przerwach utworów. Podobno tak się nie robi w kulturalnym świecie, tak samo jak powinno się wyłączać komórki przed koncertem. I rzeczywiście, ludzie przestali klaskać w przerwach; zamiast tego w przerwach rozlega się symfonia pokasływań, kichnięć i innych odgłosów, które nie są zbyt przyjemne. Coś się przecież musi dziać, nie może być cicho. Czas ucieka, a my nie zaznaczyliśmy naszej obecności. ■

Stefan Oślizło



Jacek Kurek

Wielka iluzja

Książka Normana Angella *The Great Illusion* ukazała się w 1910 roku, a już trzy lata później miało miejsce jej czwarte wydanie (stanowiła odpowiedź na panikę, jaką w 1906 roku wzbudził William Le Queux prognostyczną *Inwazją 1910* – wizjonerską opowieścią o lądowaniu Niemców na Wyspach Brytyjskich).

Dodatkowo Angell rozpropagował swoje tezy w poczytnym *Liście otwartym do niemieckich studentów* w 1913 roku. *Wielka iluzja* stała się bestsellerem. Głosiła wszem i wobec, że wojny światowej nie będzie, bo i być nie może z uwagi na proces globalizacji i wzajemne ścisłe gospodarcze powiązania między krajami. Niewiele wcześniej, u schyłku poprzedniego stulecia, szwedzki chemik Alfred Nobel (zm. w 1896 r.) solennie zapewniał o trwałości europejskiego pokoju, wynalazł bowiem substancję, która ostatecznie i definitywnie zabezpieczyć miała świat przed wielką wojną, a mianowicie: dynamit. „Któż chciałby narażać swoich żołnierzy na tak straszliwe niebezpieczeństwo?!“ – przekonywał retorycznym pytaniem.

A kiedy już wojna (o dziwo!) w 1914 roku wybuchła, szły na nią tysiące uśmiechniętych Francuzów, wypisujących na burtach wagonów, którymi odjeżdżali na front, witalne napisy: „Wracamy na święta”. Zygmunt Freud pisał ze zdumiewającą trafnością już w trakcie tej wojny w pamiątkowym tomie poświęconym twórczości Johanna Wolfganga Goethego, że wojna zaprzepaściła „dumę z osiągnięć naszej kultury, respekt, jaki żywiłiśmy wobec wielu myślicieli i artystów, nasze nadzieje na ostateczne przewyciężenie różnic między narodami i rasami.

Splamiła podniosłą bezstronność naszej nauki [...], rozpętała w nas złe moce, które, jak nam się wydawało, udało się nam w wyniku wychowania nas przez stulecia przez najszlachetniejszych nauczycieli trwale poskromić”. Cóż z tego, gdy chwilę potem w tym samym tekście autora *Marzeń sennych* czytamy: „Dopiero, gdy przewyciężona zostanie żaloba, okaże się, że ogromne znaczenie, jakie przypisujemy naszym dobrom kulturowym, nie ucierpiało w niczym z racji ich kruchości. Znowu odbudujemy wszystko to, co zniszczyła wojna, i to zapewne na bardziej solidnej podstawie i w sposób trwalszy niż dotychczas”. Pod koniec życia Freud uchodzić będzie musiał z ojczyzny, by dokonać żywota w obcych stronach z powodu maniakalnej ideologii, jednego zresztą z wielu argumentów totalnie przeczących jego życzeniowym przewidywaniom. Nie wiedział, że żaloby nie można przewyciężyć, że trzeba ją przeżyć do końca, i nie miał odwagi uwierzyć, że nauka i wykształcenie nie ochronią człowieka ani od tchórzostwa, ani od fałszu, ani obłudy, pazerności czy egoizmu... słowem – nie ochronią od oczywistej i nagminnej kompromitacji naukowców.

Wielkie iluzje nieprzerwanie mają szczęście do poczytności i są nad wyraz trwałe. Książkom, nawet najgłupszym, ale brawurowo napisanym, nadal łatwiej się wierzy, podobnie jak ludziom bardziej elegancko ubranym, elokwentnym podczas mów i wykładów lub dobrze wykształconym. Wielką iluzją są przecież nie tylko celebryckie show czy telewizyjne reklamy odmładzających kosmetyków, ale także nadal wśród tak wielu (zbyt wielu) żywe przekonanie, że świat nauki to oczywiście zawsze świat wartości i zawsze świat mądrych ludzi, których mądrość – a jakżeby inaczej – musi przecież iść w parze z etyką.

Rzeczywistość boleśnie zweryfikowała ufne nazbyt poglądy Freuda i przekonanie Angella. Wciąż jednak, choć minął wiek, nie widzimy nagości cesarza. ■

Jacek Kurek

18 kwietnia w Muzeum Śląskim w Katowicach odbyła się debata z cyklu „Pytania o Górny Śląsk”

Ślązak, czyli kto?

„Taki prawdziwy Ślązak kocha swoją ziemię, jest jej wierny, broni ideałów Śląska i jest twardy” – to jedna z odpowiedzi na pytanie o to, kim jest Ślązak, postawione podczas sondy przeprowadzonej na ulicach Katowic. Stała się ona punktem wyjścia do debaty z cyklu „Pytania o Górny Śląsk”, która odbyła się w Muzeum Śląskim w Katowicach.

18 kwietnia w spotkaniu uczestniczyli: dr hab. prof. UŚ Tomasz Nawrocki – socjolog, Marek Twaróg – redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego”, Krzysztof Karwat – publicysta, badacz górnośląskiej specyfiki, oraz Dominik Tokarski – członek Stowarzyszenia „Moje Miasto”, inicjator przedsięwzięć promujących Katowice. Debata poprowadził Marcin Zasada, dziennikarz „Dziennika Zachodniego”.

Uczestnicy debaty rozpoczęli rozmowę od spostrzeżenia, że nie ma chyba w Polsce innej grupy, która zadawałaby sobie pytanie, kim jest, równie często jak Ślązacy. Prof. Tomasz Nawrocki stwierdził, że w głębi serca Ślązacy nie mają problemu z określeniem swojej tożsamości. Problemy zaczynają się przy wyrażaniu tożsamości zbiorowej. Pojęcie *tożsamości społecznej* pojawiło się stosunkowo późno. Wcześniej przynależało się do określonej grupy i kwestia tożsamości była oczywista. Red. Twaróg dodał, że częste stawianie sobie takiego pytania ma powody historyczne. Ale dzieje się też tak z powodu przełożenia dyskusji tożsamościowej na politykę. Czy zatem mamy do czynienia z jakimś jednoznacznym archetypem Ślązaka? Może bycie Ślązakiem to coś niejednorodnego, coś, czego nie da się uchwycić w takich kategoriach, jak naród, narodowość czy mniejszość? Odnosząc się do tej kwestii, Krzysztof Karwat zauważył, że są to problemy definicyjne.

– W moim przekonaniu korzenie, które określają naszą współczesność, to moment odebrania przez państwo pruskie, kosztem Austrii, terenów dzisiaj nazywanych Górnym Śląskiem. W tym czasie, w XVIII wieku, jak podają niemieckie świadectwa, Ślązak był utożsamiany z mieszkańcem tego terenu, który nie mówi po niemiecku. Czyli Ślązak to Wąserski (prawie Polak). Z czasem w dobie industrializacji, kolonizacji, buma demograficznego i napływu ludności z Westfalii i z innych krajów niemieckich oraz Kongresówki ta ludność przestała być jednolita. Popełnia błąd, kto myśli, że ci, którzy budowali i zasiedlali Katowice, to byli Ślązacy. W większości byli to Niemcy.

– W latach 70. ubiegłego wieku w środowisku akademickim dokonano prostych diagnoz: Ślązak to ktoś, kto może być naro-



Foto: Olga Witek

Uczestnicy debaty z cyklu „Pytania o Górny Śląsk” w Muzeum Śląskim w Katowicach

dowości niemieckiej, polskiej lub nawet czeskiej. Obowiązuje ciągle pogląd występujący w tradycji kulturowej niemieckiej, według którego narodowość kojarzy się z państwem, ale jednocześnie z krwią. Odmawia się bycia Ślązakami tym, którzy nie mają ojców Ślązaków. Chciałoby się, żeby to było tak, jak lata temu głosili działacze Związku Górnośląskiego, że Ślązak to ten, kto się tak określił, kto kocha tę ziemię, chce dla niej pracować – dodał Krzysztof Karwat.

Sonda uliczna pokazała też, jak postrzegają Ślązaków ludzie z innych regionów Polski. Podkreśla się uczciwość, pracowitość, rodzinność, religijność Ślązaków. Bycie Ślązakiem zatem jest kojarzone pozytywnie. Redaktor prowadzący zasugerował, iż może za pozytywną cechę można też uznać wielokulturowość.

– Otwartość i wielokulturowość to cechy postulowane. Dobrze by było, gdyby wypowiedź z sondy ulicznej, że Ślązak to mieszkaniec Górnego Śląska, wyrażała powszechną opinię, tym bardziej, że etniczni Górnoślązacy stanowią w swojej ojczyźnie mniejszość. To jest dopiero pewna droga, wciąż jest jeszcze wiele niezrozumienia i stereotypów mimo pracy rozmaitych środowisk na rzecz lepszego zrozumienia Ślązaka i Śląska – powiedział Krzysztof Karwat.

Niestety media odgrywają w tym procesie negatywną rolę, na ogół uwypukla się w nich kwestie separatyzmu i roszczeńowości Ślązaków. Odmienny od narracji medialnej jest natomiast tok dyskusji, jaka toczy się za pośrednictwem mediów społecznościowych, internetu.

– Myślę, że łatwość komunikacji dała nam szansę pokazania, jacy jesteśmy naprawdę. Daleko od dyskursu politycznego trwa dyskurs normalny, życiowy. Pokazywany jest w nim Śląsk dnia codziennego. On według mnie prostuje złe naleciałości z przeszłości, a jednocześnie bardzo korzystnie pokazuje Katowice i Śląsk dzisiejszy. Ważne, że żadne tyrady polityków nie zniszczą tego dobrego, zmasowanego przekazu o zmianach i sposobności pokazywania nas jako ludzi ciekawych. Dzisiejszy Ślązak to jest ktoś, kto się czuje „stąd”, kto nie definiuje na siłę narodowości czy pokoleniowości – powiedział Dominik Tokarski.

Red. Twaróg zwrócił uwagę na fakt, że dzięki internetowi ta debata jest powszechna, ale też bardziej naskórkowa. Według niego dyskusja o śląskości wiąże się też z kwestią pokoleniową. Nasza dbałość o śląskości w erze 2.0 nigdy nie będzie „kupiona” przez ludzi bardziej doświadczonych życiowo. Zgodził się z tym stanowiskiem prof. Nawrocki. Młodzi ludzie przyznają się do miasta, fascynują się katowicką moderną, ale troszeczkę są zdystansowani od narracji tożsamościowej. Socjologowie określają to środowisko mianem *nowi mieszczanie*. Oni szukają związku z miastem, wyjmując pewne elementy z kultury, którymi się można chwalić, ale nie przekłada się to na budowę tradycyjnej narracji. Ich śląskości polega na tym, że czują związek z miejscem, w którym mieszkają. Pasuje do nich stwierdzenie: Jestem Ślązakiem niekoniecznie z krwi śląskiej, ale identyfikuję się z tym miastem. ■

Olga Witek

HARMONOGRAM KONKURSÓW NA DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

TERMINY	PROGRAM	CHARAKTERYSTYKA
do 22 VII 2015	PO WER	Programy antyplagiatowe. Celem programu jest stworzenie centralnego systemu repozytoriów prac dyplomowych, obsługa tzw. programów antyplagiatowych, tworzenie otwartych zasobów edukacyjnych; wsparcie rozszerzania zakresu informacji przekazywanych przez uczelnie do systemu informacji o szkolnictwie wyższym, wdrażanie systemów wspierania zarządzania finansami oraz informatyczne wspieranie innowacyjnego procesu dydaktycznego.
do 22 VII 2015	PO WER	Program rozwoju kompetencji. Celem działania jest wzmocnienie na uczelniach kształcenia z zakresu przedsiębiorczości, kompetencji zawodowych, interpersonalnych oraz analitycznych oczekiwanych przez pracodawców od kandydatów do pracy poprzez nawiązanie współpracy uczelni z pracodawcami w zakresie wzmocnienia praktycznych elementów kształcenia.
RÓŻNE TERMINY NABORÓW	HORIZON 2020	Największy mechanizm finansowania badań prowadzony przez Komisję Europejską. Program obejmuje następujące dziedziny: zdrowie, żywność i biotechnologia, nauki informatyczne, nanotechnologie, energia, środowisko, transport, nauki socjoekonomiczne, przestrzeń kosmiczna oraz bezpieczeństwo. Szczegóły na stronie: http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/h2020/index.html .
NABÓR CIĄGŁY do 31 XII 2015	GRANTY NA GRANTY	Finansowanie działań związanych z przygotowaniem wniosku projektowego do programu badawczego UE. Wsparcie kierowane do polskich jednostek naukowych, które ubiegają się o realizację projektów w ramach programów HORYZONT 2020, Fundusz Badawczy Węgla i Stali, EURATOM i zamierzają podjąć się roli koordynatora w planowanym projekcie oraz stworzyć międzynarodowe konsorcjum.
do 1 IX 2015	HORIZON 2020 Działanie Innovation Action	Fast Track to Innovation (FTI) Planowana przeciętna wielkość grantu to 3 mln euro, przy wsparciu Komisji Europejskiej na poziomie 1–2 mln euro. Wymagane konsorcjum projektowe, które pozwoli na zbudowanie trwałej współpracy i dotarcie do nowych rynków. FTI wspiera zaawansowane i wyspecjalizowane rozwiązania B+R.
do 1 IX 2015	Fundusz Wyszehradzki Small Grant	Granty do 6000 euro. Fundusz współfinansuje działania dotyczące współpracy kulturowej, edukacji, badań, wymiany wiedzy, mobilności studentów, współpracy transgranicznej, promocji turystyki (np. wspólne konferencje, festiwale, seminaria, szkoły letnie). Projekty muszą dotyczyć wspólnych problemów krajów Grupy Wyszehradzkiej, Europy Środkowej oraz jej mieszkańców.
do 15 IX 2015	Fundusz Wyszehradzki Standard Grant	Granty ponad 6000 euro. Fundusz współfinansuje działania dotyczące współpracy kulturowej, edukacji, badań, wymiany wiedzy, mobilności studentów, współpracy transgranicznej, promocji turystyki. Projekty muszą być realizowane przez minimum 3 państwa z Grupy Wyszehradzkiej. Wymagany jest wkład własny (może być niepieniężny) oraz listy intencyjne partnerów (osób fizycznych lub instytucji).
Planowany nabór: VIII–IX 2015	PO WER	Celem programu jest podniesienie kompetencji studentów poprzez stworzenie i realizację przez uczelnie wysokiej jakości programów praktyk oraz programów stażowych we współpracy z przedsiębiorcami.
Planowany nabór: II kw. 2015	RPO WSL II. CYFROWE ŚLĄSKIE	Wsparcie rozwoju oraz zwiększenie dostępu obywateli i przedsiębiorców do cyfrowych usług publicznych. Tworzenie oraz wdrażanie systemów i aplikacji ułatwiających realizację zadań publicznych w obszarach: ochrony zdrowia, administracji publicznej, informacji przestrzennej (zgodnie z dyrektywą INSPIRE), wspierania przedsiębiorczości i prowadzenia działalności gospodarczej, digitalizacji zasobów nauki i kultury, a także bezpieczeństwa publicznego. Wsparcie cyfryzacji, w tym digitalizacji zasobów kulturowych, naukowych, planistycznych, geodezyjnych i kartograficznych, jak również zapewnienia powszechnego, otwartego dostępu w postaci cyfrowej do tych zasobów.
Planowany nabór: II kw. 2015	RPO WSL VII. REGIONALNY RYNEK PRACY	Aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu. Instrumenty i usługi rynku pracy służące indywidualizacji wsparcia oraz pomocy w zakresie określenia ścieżki zawodowej skierowane do osób, u których zidentyfikowano potrzebę uzupełnienia lub zdobycia nowych umiejętności i kompetencji. Wsparcie dla osób zamierzających rozpocząć prowadzenie działalności gospodarczej: 1) bezzwrotna dotacja na rozpoczęcie działalności gospodarczej; 2) wsparcie doradczo-szkoleniowe dla osób planujących rozpoczęcie działalności (wsparcie funkcjonujące w powiązaniu z pkt. 1); 3) wsparcie pomostowe (wsparcie funkcjonujące w powiązaniu z pkt. 1). Wspomaganie procesów adaptacyjnych i modernizacyjnych w regionie. Wsparcie typu <i>outplacement</i> dla pracowników przedsiębiorstw zagrożonych zwolnieniem, przewidzianych do zwolnienia lub zwolnionych z przyczyn dotyczących zakładu pracy.
Planowany nabór: III kw. 2015	RPO WSL VIII. WSPIERANIE ROZWOJU WARUNKÓW DO GODZENIA ŻYCIA ZAWODOWEGO I PRYWATNEGO	Wsparcie dla tworzenia i rozwijania miejsc opieki nad dziećmi obejmujące m.in. sprawowanie opieki przez nianię oraz sprawowanie opieki przez opiekuna dziennego, udzielane na podstawie Ustawy o opiece na dziećmi w wieku do lat 3 z dnia 4 lutego 2011 r. (Dz.U. nr 45, poz. 235, z późn. zm.).
Planowany nabór: II kw. 2015	RPO WSL XI WZMOCNIENIE POTENCJAŁU EDUKACYJNEGO	Ograniczenie przedwczesnego kończenia nauki szkolnej oraz zapewnienie równego dostępu do dobrej jakości edukacji elementarnej, kształcenia podstawowego i średniego. Kształtowanie i rozwijanie u uczniów kompetencji niezbędnych na rynku pracy oraz doradztwo edukacyjno-zawodowe; tworzenie w szkołach warunków do nauczania opartego na metodzie eksperymentu; realizacja kompleksowych programów wspomagających szkołę/placówkę systemu oświaty w procesie indywidualizacji pracy z uczniem ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi; doskonalenie umiejętności i kompetencji zawodowych nauczycieli.
Planowany nabór: III kw. 2015	RPO WSL XI. WZMOCNIENIE POTENCJAŁU EDUKACYJNEGO	Dostosowanie oferty kształcenia zawodowego do potrzeb lokalnego rynku pracy – kształcenie zawodowe osób dorosłych. Podnoszenie kwalifikacji zawodowych osób dorosłych.
Więcej na stronie http://projekty.us.edu.pl		
do 15 VII 2015	JPI HDHL Joint Action Food Processing for Health	Konkurs na międzynarodowe projekty badawcze obejmujące zagadnienia z zakresu przetwórstwa żywności. Więcej na stronie: http://www.ncbr.gov.pl/programy-miedzynarodowe/jpi/jpi-hdhl-food-processing-for-health/aktualnosci/art,3244,otwarcie-naboru-wnioskow-w-konkursie-jpi-hdhl-joint-action-food-processing-for-health.html .
do 2 X 2015	ERA-NET Transport Flagship 2015 Call	Konkurs na międzynarodowe projekty badawcze obejmujące zagadnienia z zakresu logistyki i łańcuchów dostaw. Więcej na stronie: http://www.ncbr.gov.pl/programy-miedzynarodowe/era-net/ent-iii/aktualnosci/art,3249,era-net-transport-iii-otwarcie-naboru-wnioskow-w-2-konkursie.html .
Więcej na stronie http://dn.us.edu.pl oraz www.transfer.us.edu.pl		

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



➔ NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA. „Wiek Stare i Nowe”. T. 7 (12). Red. naczelny Sylwester Fertacz, z-ca red. naczel. Agata Kluczek

TEOLOGIA. „Ecumeny and Law” 2014. Vol. 2: *Sovereign Family*. Ed. Andrzej Pastwa

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. Filip Mazurkiewicz: *Opowieści nowoczesne*

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. Mirosława Michalska-Suchanek: *Samobójcy Fiodora Dostojewskiego*

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. *Dyskurs autopromocyjny i jego współczesne odstony*. T. 1. Red. Iwona Loewe, Ewelina Tyc, Aleksandra Kalisz

PEDAGOGIKA. „Chowanna” 2014. T. 2 (43). Red. naczelny Ewa Syrek, red. części monograficznej Beata Dyrda

Historia i współczesność procesu edukacyjno-wychowawczego. Red. Danuta Kocurek

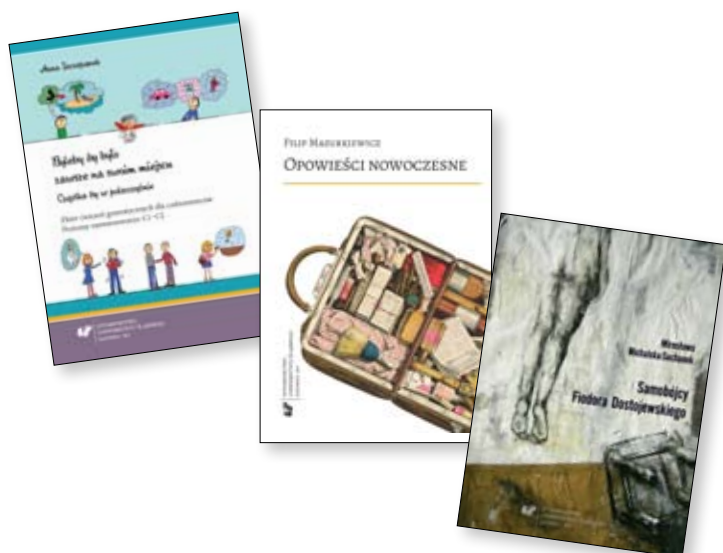
RADIO. TELEWIZJA. FILM. *Tożsamość w wieku informacji. Media. Internet. Kino*. Red. Krystyna Doktorowicz

NAUKI O ZIEMI. Artur Szymczyk: *Relacje między zespółami szczątków karpologicznych a współczesną roślinnością małych, płytkich zbiorników wodnych. Reprezentacja współczesnej roślinności i rozmieszczenie makroszczątków w osadach wybranych zbiorników Wyżyny Śląskiej*

Podręczniki i skrypty

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. Anna Szczepanek: *Byleby „by” było zawsze na swoim miejscu. Częśćka „by” w polszczyźnie. Zbiór ćwiczeń gramatycznych dla cudzoziemców. Poziomy zaawansowania: C1–C2*

BIOLOGIA. Danuta Wojcieszńska, Urszula Guzik: *Elementy enzymologii i biochemii białek. Skrypt dla studentów biologii i biotechnologii*



➔ ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

HISTORIA. *Jej ślad w historii – kobiety w województwie śląskim na przestrzeni wieków. W cieniu Beskidów*. Red. Agata Muszyńska, Anna Skienziel, Aleksandra Skrzypietz

W cieniu tragedii wołyńskiej 1943 roku. 70. rocznica mordów Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich. Red. Ewa Żurawska, Jerzy Sperka

W kręgu ikon władzy, ludzi oraz idei świata starożytnego. Red. Agata Kluczek, Norbert Rogosz, Agnieszka Bartnik

FILOZOFIA. „Folia Philosophica”. T. 33. Red. Piotr Łaciak

SOCJOLOGIA. *Niedokończone tożsamości społeczne – szkice socjologiczne*. Red. Jacek Wódz, Grzegorz Libor

NAUKI POLITYCZNE. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. T. 13. Red. Jan Iwanek, Rafał Grajcar

Miron Lakomy: *Cyberprzestrzeń jako nowy wymiar rywalizacji i współpracy państw*

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. *Literatura popularna*. T. 2: *Fantastyczne kreacje światów*. Red. Ewa Bartos, Dominik Chwolik, Paweł Majerski, Katarzyna Niesporek

Skamander. T. 11: *Reinterpretacje*. Red. Maciej Tramer

Wojciech Śmieja: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. „Romanica Silesiana” 2014, No 9: *Rites et cérémonies*. Sous la rédaction de Aneta Chmiel, textes réunis et établis par Andrzej Rabsztyń, Zuzanna Szatanik, Ewelina Szymoniuk

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. „Przekłady Literatur Słowiańskich”. T. 5. Cz. 1: *Wzajemne związki między przekładem a komparatystyką*. Red. Bożena Tokarz

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 5: *Gatunek a granice*. Red. Danuta Ostaszewska, Joanna Przyklenk

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. *Inność / różnorodność w języku i kulturze*. Red. Ewa Bogdanowska-Jakubowska

Ewa Półtorak: *L’impact des nouvelles technologies sur les pratiques évaluatives en langues vivantes*

JĘZYKOZNAWSTWO SŁOWIAŃSKIE. Ewa Kapela: *Prasowa wizja dziewczyny (analiza konfrontatywna polskich i rosyjskich czasopism młodzieżowych)*

STUDIA O KULTURZE. *Intymne – prywatne – publiczne*. Red. Ewa Wąchocka

Justyna Budzik: *Magia kina. Szkice z archeologii medialnych cudów*

Tomasz Gruszczyk: *Czytanie filmu – oglądanie literatury. Materiały do spotkań edukacyjnych*

PEDAGOGIKA. Magdalena Christ: *Indywidualizacja procesu kształcenia uczniów edukacji wczesnoszkolnej. Ujęcie z perspektywy międzyludzkich różnic w zakresie zdolności kierunkowych*

Dorota Prysak: *Codziennosc osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną w domu pomocy społecznej*

70.
jubileuszowy
sezon
artystyczny



1 poniedziałek/ g. 17

SALA KAMERALNA



Akademia Muzycznego Smaku
Z okazji Dnia Dziecka
zabrzmią puzy

Kwartet 97:

Grzegorz Kurowski puzon
Mateusz Konopka puzon
Marek Łukaszczyk puzon
Piotr Misiak puzon basowy
Regina Gowarzewska prelegentka

H. Mancini
L. Bernstein
T. Morley

3 środa/ g. 19 / T, K

SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI



Dyrygencki koncert dyplomowy
Śląska Orkiestra

Kameralna

Aleksandra Kruż dyrygentka
Mieczysław Smyda dyrygent

Wolfgang Amadeus Mozart
Divertimento F-dur KV 138
Serenada *Eine kleine nachtmusik* KV 525
Antonín Dvořák
Serenada E-dur op. 22

STUDENCI
AM
WSTĘP
BEZPŁATNY
za okazaniem
legitymacji

12 piątek/ g. 19 / T, K

SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI



Koncert letni

Śląska Orkiestra Kameralna

Robert Kabara dyrygent

Manca Dornik akordeonistka

laureatka I nagrody ONE®

Young Artist Competition

Aulis Sallinen

Chamber Music V Barabbas Variations

na akordeon i orkiestrę smyczkową, op. 80

Leoš Janáček

Suita na orkiestrę smyczkową

19 piątek/ g. 19 / T, S

SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI



Dyrygencki koncert dyplomowy

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej

Maciej Cisowski dyrygent

Paweł Jaskółka dyrygent

Amelia Maszońska skrzypce

Celina Kotz skrzypce

Henryk Wieniawski

Fantaisie brillante op. 20

Piotr Czajkowski

Fantazja orkiestrowa Romeo i Julia

Henryk Wieniawski

Thème original variée op.15

Richard Strauss

Poemat symfoniczny Figle Dyla Sowizdrzala

STUDENCI
AM
WSTĘP
BEZPŁATNY
za okazaniem
legitymacji

28 niedziela/ g. 17 / T, O

SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI



FILHARMONICZNE
wieczory
ORGANOWE

Witold Zaborny organy

Władysław Szymański słowo

Dietrich Buxtehude, Nicolaus Bruhns

Johann Sebastian Bach, Cesar Franck

Alexandre Guilmant, Louis Vierne

Olivier Messiaen

20 sobota/ g. 21

SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI

Śląska Orkiestra Kameralna

Dariusz Zboch prowadzenie

Aleksandra Korcz fortepian

Patrycja Tańczyk sopran

Regina Gowarzewska prelegentka

w repertuarze m. in.:

Walc z Nocy i dni, Moon River, Moonlight Serenade

Sen nocy letniej, Aria królowej nocy

z opery *Czarodziejski flet, Sonata księżycowa*

Moody Blues, Nights in White Satin, Nokturn Es-dur

Już czas na sen... Dobranoc

i wiele innych...

w przerwie koncertów
zapraszamy do



5 PIĘTRO
FILHARMONIA
ŚLĄSKA



FILHARMONIA ŚLĄSKA
IM. HENRYKA MIKOŁAJA GÓRECKIEGO
ul. Sokolska 2 KATOWICE
tel. 32 351 17 19

KASA czynna:
pn.-czw. g. 10.30–18 / pt. g. 11–19
oraz na 2 godziny przed koncertem
przerwa g. 13–13.30

REZERWACJA BILETÓW
kasa@filharmonia-slaska.eu
tel. 32 351 17 13, 503 774 949
[KUP BILET ON-LINE]

www.filharmonia-slaska.eu

INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
ŚLĄSKIEGO



PARTNERZY



PATRONI
MEDIALNI





JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego
Prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś
ma zaszczyt zaprosić na

XIX UROCZYSTY KONCERT AKADEMICKI Z OKAZJI ŚWIĘTA UNIWERSYTETU

Brzezi Dunajiu

**13 czerwca 2015 r.
(sobota) godzina 17.00**

SALA KONCERTOWA
AKADEMII MUZYCZNEJ
IM. KAROLA SZYMANOWSKIEGO
W KATOWICACH, ul. Zacisze 3

Wykonawcy:
ORKIESTRA CAMERATA IMPULS

KATARZYNA OLEŚ-BLACHA – sopran
STANISŁAW KUFLUK – baryton
MAŁGORZATA KANIOWSKA – dyrygent
MAŁGORZATA MENDEL, JACEK FILUS – prowadzenie

Koncert poprzedzi wykład
prorektora ds. nauki i współpracy z gospodarką
prof. dra hab. **ANDRZEJA KOWALCZYKA**

Cicha woda...



PARTNER STRATEGICZNY



**GÓRNOŚLĄSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
WODOCIĄGÓW
SPÓŁKA AKCYJNA**